DZIŚ PO STRONIE SENIORA

DIETA NAJLEPSZA DLA SENIORÓW

CO POWINNY JEŚĆ, A CZEGO UNIKAĆ OSOBY STARSZE?

Nr ISSN 0137-9518
Nr indeksu 350-222

www.gazetalubuska.pl

Nr 228 (22.829) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Czwartek, 1.10.2026

74 lata

GAZETA LUBUSKA

Krosno Odrzańskie

Nadleśnictwo ma tereny pod inwestycje, ale nie chce ich sprzedawać. Gmina nie rozumie tej decyzji

Łukasz Koleśnik

Krosno ma niewiele gruntów komercyjnych. Przy strefie inwestycyjnej został jeden – ale należy on do Nadleśnictwa Bytnica, które jednak nie ma zamiaru ogłaszać przetargu na jego sprzedaż. Radni przygotowali apel w tej sprawie.

FOT. UM KROSNO ODRZAŃSKIE

Gdyby nadleśnictwo sprzedało teren, powstałyby tu nowe zakłady

Rozmowy na temat terenu inwestycyjnego w obrębie Łochowic oraz w pobliżu istniejącej firmy Dirks trwają od dłuższego czasu. Wydawało się, że już wkrótce pojawi się nowa firma i nowe miejsca pracy, ponieważ po ustaleniach gminy i nadleśnictwa, pod koniec 2025 roku ogłoszono przetarg. Cena wywoławcza wynosiła blisko 9 mln zł. Wtedy jednak nie zgłosił się żaden chętny.

– Niedawno otrzymaliśmy sygnały od firm, które byłyby zainteresowane zainwestowaniem u nas – mówi burmistrz Grzegorz Garczyński. – Dlatego chcieliśmy, aby nadleśnictwo ogłosiło kolejny przetarg.

Nadleśnictwo nie wyraziło zgody. Dlaczego?

W Nadleśnictwie Bytnica doszło do zmiany nadleśniczego. Obecnie funkcję tę pełni Krzysztof Miazgowicz. Jak przyznaje, poprzedni przetarg został zorganizowany jeszcze za jego poprzednika.

– Po konsultacji z dyrektorem regionalnym podjąłem decyzję, że w tym momencie nie będę procedował sprzedaży – przyznaje „GL".

Nie oznacza to jednak, że Nadleśnictwo jest zupełnie przeciwne sprzedaży.

– Chcemy ogłosić przetarg, gdy otwarta zostanie obwodnica Krosna Odrzańskiego, co wpłynie na wartość nieruchomości – wyjaśnia. Zapewnia też, że rozmawiał w tej sprawie z burmistrzem i przedstawił mu swoje stanowisko. Dopytujemy, czy nie obawia się, że możliwość sprowadzenia nowej firmy i utworzenia kolejnych miejsc pracy przejdzie gminie koło nosa?

– Tak, biorę to pod uwagę, ale muszę kierować się interesem Skarbu Państwa – zaznacza Miazgowicz.

Krośnieńscy radni zamierzają na najbliższej sesji przegłosować apel skierowany do nadleśniczego Nadleśnictwa Bytnica.

„W ocenie Rady Miejskiej szczególnego znaczenia nabiera również możliwie szybkie podjęcie działań zmierzających do ponownego ogłoszenia postępowania. (...) Rada Miejska w Krośnie Odrzańskim zwraca się z apelem do Nadleśniczego Nadleśnictwa Bytnica o podjęcie działań zmierzających do ponownego wystawienia na sprzedaż nieruchomości oznaczonej działką nr 330/7" – czytamy w projekcie pisma.

– Brak zgody na sprzedaż działki to blokowanie rozwoju miasta – podkreśla burmistrz. – To jedyne w pełni uzbrojone tereny inwestycyjne które mogą przyciągnąć dużego inwestora. Już raz została wydana zgoda na sprzedaż tej działki. Nie rozumiem, dlaczego przetarg nie mógłby się odbyć ponownie. Ten obszar inwestycyjny kilkanaście lat temu został uzbrojony w niezbędną infrastrukturę z budżetu unijnego i miejskiego. Lasy dzięki temu na tej sprzedaży mogą porządnie zarobić.

– Uzupełniając całą wiedzę: w 2008 roku decyzją rady miejskiej uchwalono miejscowy plan – dodaje Garczyński. – 13 hektarów, na których kiedyś mogła być uprawiana gospodarka leśna, od 2008 roku mają inny status – są to tereny inwestycyjne, z punktu widzenia lasów nieprzydatne do prowadzenia gospodarki leśnej [by uchwalić plan z takimi ustaleniami, potrzebna była zgoda ministra nadzorującego lasy – przyp. red.].

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Gorzów/Kostrzyn nad Odrą

Zamiast do pociągu, można wsiąść do autobusu

Nowe linie autobusowe między Kostrzynem a Gorzowem mają być odpowiedzią na problemy kolei.

– Str. 2

Sulechów

Długi szpitala sięgają 40mln zł. Lecznica wdraża plan naprawczy

Ratunkiem ma być konsolidacja ze Szpitalem Uniwersyteckim w Zielonej Górze. Ale to wiązałoby się z przeniesieniem porodówki z Sulechowa... Wśród mieszkańców wywołuje to oburzenie, ale szpital odpowiada na to twardymi danymi. Czy zawieszenie porodówki pozwoli uratować szpital?

– Str. 4

Region

Lubuskie gminy pozyskały prawie 40 milionów złotych. To unijne pieniądze, które przeznaczą na inwestycje wodno-kanalizacyjne. I chociaż na pierwszy rzut oka ta kwota robi wrażenie, to okazuje się, że potrzeby są znacznie większe.

– Str. 3

Gorzów

Niszczą mieszkania, klatki schodowe i uprzykrzają życie sąsiadom. ZGM rusza z eksmisjami. Wobec piętnastu osób sądy wydały prawomocne wyroki bez prawa do lokalu socjalnego.

– Str. 5

REKLAMA 0011589837

MATERNA FERMA

SKUP ZBÓŻ
ROWNIEŻ MOKRA KUKURYDZA
SOJA • SŁONECZNIK

ERGO-ROL Sp.z o.o.

513 675 365

NASZE ELEWATORY:
Kiełpiny 57 k.Wolsztyna • Bojadła ul.Kolejowa 11e
Marianki 8, Konotop

• MOŻLIWOŚĆ ODBIORU WŁASNYM TRANSPORTEM
• USŁUGA ZBIORU MOKREJ KUKURYDZY
• SZYBKI PRZELEW

AKTUALNE CENY: www.fermamaterna.pl

eprasa.pl 6559eb65ff

POLECAMY

JUTRO: Premier Tusk rzuca rękawicę prezydentowi SOBOTA: Nie odkładaj zadań „na jutro”

1.10.2026
Czwartek

Dziś imieniny obchodzą: Danuta, Remigiusz, Teresa
Telefon alarmowy: 112

GAZETA LUBUSKA

Redaktor naczelna
Maja Majewska
Z-ca redaktora naczelnego
Mateusz Różański
Wydawcy
Michał Olszański,
Jacek Drumowicz

www.gazetalubuska.pl

Polska Press
Makroregion Zachód
Redakcja ul. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 120,
tel. 68 324 86 00, 68 324 88 05,
fax 68 324 88 72
redakcja@gazetalubuska.pl
Prezes Makroregionu
Robert Glinkowski
Dyrektor reklamy
Marta Napiórkowska-Trzeciak
Dyrektor marketingu
Aleksandra Sobolewska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz dnia

Mateusz Pojnar:
Historie z Parku Krasnala

Magistrat w Nowej Soli zapowiada duże zmiany w Parku Krasnala. Rocznie to miejsce odwiedza nawet do 300 tys. osób. Uwielbiają je dzieciaki, przychodzą tu całe rodziny nie tylko z naszego miasta.

W sobotę odbędzie się impreza „Do zobaczenia, Solusiu”. Jednym z jej elementów będzie rozstrzygnięcie konkursu „Opowiedz nam swoją historię z Parku Krasnala”.

Gdy park powstał, powolnym krokiem wchodziłem już w wiek dorosły, więc naturalnie nigdy nie miałem z niego radochy takiej jak 5- czy 10-latki. Zajmowały mnie już inne rzeczy. Nie wpatrywałem się z dziecięcym zachwytem w ogromną figurę Solusia, która jest wpisana do Księgi Rekordów Guinnessa, ani w też w figurę Lusi, czyli Solusia partnerki. Nie mam zatem szczególnych historii, które mógłbym opowiedzieć.

Ale ilekroć przechadzam się parkiem, przypominam sobie kontekst, który towarzyszył jego powstaniu. Z jednej strony miało to być miejsce zabaw dla dzieci, z drugiej – pewnego rodzaju hołd dla właścicieli i pracowników firm produkujących przez lata figury ogrodowe w Nowej Soli. Miasto było z nich znane.

W PRL-u głównymi pracodawcami byli tu Dozamet i Odra. Potężne konsorcja dawały tysiące miejsc pracy. Nie przetrwały jednak zmian gospodarczych po 1989 r. I wówczas w Nowej Soli, w której bezrobocie było ogromne, zaczęła królować produkcja krasnali. Ratowała tutejszą gospodarkę, pracownicy mieli z czego żyć.

Takie mam myśli, gdy chodzę Parkiem Krasnala. A co do samej rewitalizacji – na pewno się przyda, bo sami mieszkańcy od dawna zwracali na to uwagę. Jaki będzie efekt prac? Na odpowiedź musimy poczekać.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Lubuską”

tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

POGODA

dziś
24°C/10°C

jutro
21°C/10°C

POWIAT GORZOWSKI

Pociąg nie przyjedzie? Będzie autobus

Magdalena Marszałek

Odwołany pociąg, opóźnienie i nerwowe sprawdzanie, czy uda się dotrzeć na czas do pracy albo szkoły. Mieszkańcy północy regionu dobrze znają takie sytuacje. Od dziś pojawia się alternatywa: rusza pilotaż dwóch linii autobusowych, które mają uzupełnić kolej na dwóch trasach.

Pilotażowy program obejmie dwie trasy: Kostrzyn nad Odrą - Kamień Mały - Gorzów Wielkopolski oraz Gorzów Wielkopolski - Bogdaniec - Witnica. Nie chodzi przy tym o zastąpienie kolei autobusami. Nowe linie mają ją uzupełnić i dać mieszkańcom dodatkową możliwość przemieszczania się, szczególnie tam, gdzie oferta transportowa jest ograniczona.

Do uruchomienia nowych połączeń dołożył się Powiat Gorzowski. Rada Powiatu zdecydowała o przekazaniu samorządowi województwa lubuskiego 150 tys. zł na organizację publicznego transportu zbiorowego, który ma poprawić możliwości dojazdu mieszkańców i uzupełnić komunikację kolejową.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Nowa komunikacja autobusowa ma być powiązana z koleją, a nie być dla niej konkurencją

- To ważne szczególnie tam, gdzie transport kolejowy nie zawsze odpowiada na wszystkie potrzeby mieszkańców. Dodatkowe połączenia autobusowe ułatwią codzienne dojazdy do pracy, szkoły, urzędów czy placówek ochrony zdrowia, a także poprawią dostępność komunikacyjną mniejszych miejscowości - wskazuje Rafał Karmelita, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Gorzowskiego.

Pilotaż pokaże, jak duże będzie zainteresowanie nowymi kursami i czy zaproponowany rozkład rzeczywiście odpowie na potrzeby pasażerów.

Tak pojadą nowe autobusy

Z przygotowanych rozkładów wynika, że na obu trasach zaplanowano po cztery kursy dziennie w każdym kierunku, zarówno w dni robocze, jak i w weekendy oraz święta. Na dłuższej trasie: Kostrzyn nad Odrą - Dąbroszyn - Kamień Mały - Witnica - Gorzów Wielkopolski, autobusy wyjadą z Kostrzyna o 6:30, 10:20, 12:55 i 16:55. Do Gorzowa mają docierać odpowiednio o 7:40, 11:30, 14:05 i 18:05. W przeciwnym kierunku, a więc z gorzowskiego dworca, autobusy wyruszą o 8:10, 11:45, 14:40 i 18:40, a do Kostrzyna dotrą o 9:15, 12:50, 15:45 i 19:45.

Drugie połączenie obejmie trasę Gorzów Wielkopolski - Łupowo - Bogdaniec - Nowiny Wielkie - Witnica. Z Gorzowa autobusy będą odjeżdżały o 6:15, 10:15, 14:35 i 16:20. Przyjazdy do Witnicy zaplanowano na 6:50, 10:50, 15:10 i 16:55. Z Witnicy w stronę Gorzowa będzie można natomiast wyjechać o 6:55, 11:00, 15:20 i 17:30. Autobusy dotrą do Dworca Głównego w Gorzowie odpowiednio o 7:30, 11:35, 15:55 i 18:05.

FORUM CZYTELNIKÓW

Kasia z Żar:
Na Winobraniu byłam raz, to było w 2005 roku (to w nawiązaniu do oceny jarmarku przez Książula - dop. red.). Od tamtej pory ani razu nie wybrałam się na tę imprezę. Do dziś pamiętam, jak spacerując deptakiem wieczorem, czułam zapachy dochodzące z wielu stoisk. Miałam ochotę na coś słodkiego i kupiłam gofra. W menu były gofry z różnymi dodatkami, ale było już późno i sprzedawca nie miał wszystkich na stanie - były tylko maliny. Niestety, zdecydowałam się i nie zjadłam nawet połowy. Do końca życia będę pamiętać ten ohydny smak gumowatego odgrzanego gofra z kwaśnymi malinami. Z takim smakiem do dziś kojarzy mi się Winobranie.

Mama:
Od kiedy pamiętam porodówka w Sulechowie miała bardzo dobre opinie, przyjeżdżały tutaj kobiety z całego województwa. Jak słyszę, że mają zamknąć oddział, a jednocześnie jest problem z niżem demograficznym, to mnie skręca. Oczywiście, jak zawsze, chodzi o pieniądze, a dobro człowieka schodzi na drugi plan.

Pasażer:
Dojeżdżam do pracy komunikacją publiczną i od kilku lat, jak mam do wyboru autobus albo pociąg, wybieram pierwszą opcję. Wolę mieć pewność, że dotrę na czas, niż czekać na informację o kolejnym odwołanym pociągu i nie zdążyć do pracy. To jest niepoważne, by tak traktować pasażerów.

Agnieszka:
Dobrze, że pracownicy Valmet Automotive walczą o podwyżki. Najniższa krajowa po wielu latach pracy to upokorzenie. Dotyczy to niestety nie tylko tego zakładu. Liczę, że kiedyś prezesi tych firm pochwalą się, ile oni sami zarabiają. Przykre jest to, że wypłata, którą dziś dostają szeregowi pracownicy nie wystarcza na zaspokojenie podstawowych potrzeb.

eprasa.pl 6559eb65ff

Lubuskie

• **Kontakt z redakcją:**
redakcja@gazetalubuska.pl

REGION

Są miliony, a potrzeba miliardów

Eliza Gniewek - Juszczak

Na inwestycje wodno – kanalizacyjne lubuskie gminy w tym tygodniu dostały z Unii Europejskiej prawie 40 milionów złotych, tymczasem potrzebują prawie czterech miliardów.

FOT. ELIZA GNIEWEK - JUSZCZAK

Oprócz dokumentów dotyczących wody i kanalizacji, samorządowcy podpisali tez umowy na wsparcie inwestycji dotyczących ochrony przyrody

Na swoją strategiczną inwestycję gmina Przytoczna otrzymała ponad 14 milionów złotych.

– Będziemy rozbudowywać stację wodociągową i oczyszczalnię ścieków, żeby w przyszłości nie zabrakło wody w kranach dla naszych mieszkańców, ani dla przedsiębiorców, których też zapraszamy na nasze tereny – podkreśla Łukasz Szczerbak, prezes spółki Wokamid. – Zdecydowanie poprawimy bezpieczeństwo i jakość, jeśli chodzi o dostawę wody i jakość odprowadzanych ścieków – zapowiada.

Gmina Dobiegniew ruszy z modernizacją czterech przepompowni m.in. w miejscowości Osiek, w której też zostanie zbudowany odcinek kanalizacji sanitarnej.

– Jako gmina odrobiliśmy lekcję, jeśli chodzi o „wod-kan". Mamy niewielkie zaległości. Czasami jeszcze ten szambowóz w niektórych lokalizacjach jest potrzebny i właśnie tutaj, gdzie będzie realizowana nowa infrastruktura ten problem zniknie – zapowiada burmistrz Bartosz Jabłoński.

Cały projekt wart jest ponad 3 miliony złotych, dofinansowanie wynosi ponad 2,5 miliona złotych. – Z pewnością to są działania, które poprawią funkcjonowanie i życie naszej lokalnej społeczności – zapewnia Jabłoński.

Jedni planują inwestycje, inni mogą składać wnioski

W Gozdnicy zostanie na przykład zmodernizowana miejska oczyszczalnia. Z kolei Zwierzyn zbuduje sieć kanalizacji sanitarnej z lokalną biologiczną oczyszczalnią.

Łukasz Porycki z zarządu województwa zaprasza samorządy do udziału w kolejnym konkursie na budowę i modernizację sieci kanalizacyjnych i wodociągowych. Wnioski można składać do 4 listopada. Do podziału jest 15,5 mln zł.

Potrzeby są duże, koszta ogromne

Czy ta łączna pomoc zbliża Lubuskie do końca potrzebnych inwestycji w sieci wodno-kanalizacyjne? Absolutnie nie.

Samorządowcy przyznali, jak ogromne mają potrzeby, odpowiadając na specjalne ankiety. Departament Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich w urzędzie marszałkowskim wysłał je po to, aby przygotować region do korzystania z nowej unijnej perspektywy finansowej na lata 2028-2034. Wypełniło je 12 powiatów i 74 gminy. Samorządy wyceniły potrzebne inwestycje w gospodarkę ściekową na ponad 2,5 miliarda złotych. Gminy chcą rozbudować i zmodernizować też 900 kilometrów sieci wodociągowej za 931 milionów złotych oraz zbudować lub przebudować 218 stacji uzdatniania wody za około 400 milionów złotych. Łącznie to ponad 1,3 miliarda złotych. Potrzeby sięgają zatem... 4 miliardów zł.

KRÓTKO

Zielona Góra/Żary

W wypadku motocyklowym zginął policjant z Lubska

Do tragicznego wypadku doszło we wtorkowe popołudnie na ul. Sulechowskiej w Zielonej Górze. W wyniku zderzenia motocykla z osobówką, śmierć na miejscu poniósł motocyklista. Okazało się, że ofiarą jest policjant z komisariatu w Lubsku. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierująca audi wymusiła pierwszeństwo. Dokładny przebieg wydarzeń ustali dochodzenie, prowadzone pod nadzorem prokuratora. Lubuscy policjanci są w żałobie, rodzinie złożono kondolencje, wystosowano komunikat w tej sprawie.
PIK

Słubice

Tragiczny wypadek na placu budowy

W środowe przedpołudnie z dachu budynku na placu budowy spadł jeden z pracowników. Na miejsce wezwano służby ratownicze. Mimo ogromnych wysiłków, życia 25-latka nie udało się uratować. Z zeznań świadków wynika, że mężczyzna prawdopodobnie pośliznął się lub stracił równowagę podczas prac. Na miejsce zdarzenia wezwano prokuratora, policjanci przesłuchiwali świadków, a sprawę bada też Państwowa Inspekcja Pracy.
PIK

NOWA SÓL

Wrócą pociągi do Poznania? Brakuje kropki nad „i", ale wiele na to wskazuje

Mateusz Pojnar

- Jesteśmy na etapie procedowania z Polregio, nic nie jest jeszcze przesądzone, natomiast jestem dobrej myśli – mówi „GL" o powrocie bezpośrednich połączeń kolejowych do Poznania Grzegorz Potęga, wicemarszałek Lubuskiego.

Pod koniec sierpnia rada miejska Nowej Soli przyjęła apel do marszałka województwa dotyczący przywrócenia bezpośredniego połączenia kolejowego do Poznania. Tyle że w tym czasie – jak pisaliśmy w „Lubuskiej" – trwały już rozmowy urzędu marszałkowskiego z Polregio, by pociągi na tę trasę wróciły.

Po zmianach w urzędzie, wicemarszałkowi Grzegorzowi Potędze zaczął podlegać m.in. departament infrastruktury transportowej. W rozmowach z ludźmi odpowiedzialnymi za kolej w regionie zaczął się wtedy na nowo pojawiać temat powrotu pociągów Nowa Sól – Poznań.

- Jest duża szansa na to, że wrócą – mówił nam wówczas Potęga. – Do dopracowania są jeszcze szczegóły i będziemy o nich informować.

Portal Rynek-Kolejowy.pl podał ostatnio, że miałyby być wydłużone trasy dwóch pociągów zaplanowanych pierwotnie w relacji Zielona Góra – Poznań i że w rozkładzie pojawiłby się też pociąg powrotny. Zmiany mogłyby wejść w życie 10 grudnia, gdy pojawi się nowy rozkład jazdy.

Wicemarszałek Lubuskiego mówi, że póki co nie może zdradzać szczegółów, bo na razie nie ma jeszcze kropki nad „i".

Mieszkańcy chcieli tego od dawna

Nowosolanie od dawna chcieli powrotu połączeń do Poznania. Pisaliśmy o tym wielokrotnie. Zwracali uwagę, że sporo ludzi jeździ do stolicy w Wielkopolski w przeróżnych sprawach.

FOT. MATEUSZ POJNAR

Nowe połączenie mogłoby pojawić się jeszcze w tym roku

- Niektórzy przechodzą tam chemioterapię, bo to jeden z większych ośrodków onkologicznych w regionie – zaznaczał s jeden z mieszkańców. - Razem z mamą jeździłem tam na badania, a sam w listopadzie ubiegłym roku miałem zabieg w poznańskim szpitalu.

Podróż wiązała się z perturbacjami...

- Chciałem pojechać porannym pociągiem do Zielonej Góry – tam na przesiadkę miałem ok. 10 minut. Na nowosolskim dworcu zapowiedzieli 10 minut opóźnienia, potem 20, a w końcu ogłosili, że skład nie przyjedzie – wspominał mężczyzna. - Ale miałem szczęście, bo znajomy akurat jechał samochodem do Zielonej Góry. Wzięliśmy jeszcze jednego faceta, który jechał na szkolenie i przeklinał na kolej. W Zielonej udało mi się zdążyć, za trzy minuty był odjazd.

Do naszej redakcji w przeszłości w tej sprawie dzwoniła także pani Halina.

- Miało być lepiej, szybciej, ale okazuje się, że nie dla wszystkich – denerwowała się. - Wśród dojeżdżających do Poznania są chorzy, którzy jeżdżą tam się leczyć. Dla takich osób to naprawdę bardzo duże utrudnienie. Studenci też mogą być niezadowoleni.

Pani Halina zwracała też uwagę, że brak połączenia to wykluczenie komunikacyjne ludzi z małego miasta.

eprasa.pl 6559eb65ff

0011591267

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 28 września 2026 r.
odeszła nasza ukochana Żona i Mama

ŚP

Janina Czerniewicz

Pogrzeb odbędzie się w dniu 5 października 2026.
o godz. 10:40 na Starym Cmentarzu w Zielonej Górze

Pogrążeni w smutku

Jerzy, Katarzyna i Aleksander

0011588872

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 23 września 2026 roku odeszła od nas na zawsze
Moja Mama i Babcia

ś†p

Maria Uziębło

Pogrzeb odbędzie się
w piątek, 2 października 2026 roku o godz. 11:10
na starym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Pożegnanie w kaplicy od godz. 10:40.
Msza w intencji Zmarłej zostanie odprawiona
w dniu pogrzebu o godz. 9:00
w konkatedrze pw. Św. Jadwigi Śląskiej.

Pogrążona w żałobie
Rodzina

AUTOREKLAMA

SULECHÓW

Czy zawieszenie porodówki pozwoli uratować szpital?

Eliza Gniewek - Juszczak

Ani prezes szpitala, ani starosta, mówiąc o oddziale położniczym, nie używają słowa „likwidacja". Mowa jest o zawieszeniu i to na pół roku. Ale jeśli uda się połączenie ze Szpitalem Uniwersyteckim w Zielonej Górze, nie będzie powrotu do porodówki. Z drugiej strony, jeśli nie będzie konsolidacji, dalsze funkcjonowanie szpitala stanie pod znakiem zapytania.

FOT. ELIZA GNIEWEK - JUSZCZAK

W starostwie powiatowym w Zielonej Górze odbyła się konferencja w sprawie trudnej sytuacji Szpitala im. Ryszarda Rzepki w Sulechowie

– Trudna sytuacja szpitala w Sulechowie, to trudna sytuacja powiatu zielonogórskiego, który jest jego jedynym udziałowcem – zaczął konferencję prasową starosta Tadeusz Pająk.

Dla powiatu finansowanie lecznicy oznacza brak innych inwestycji w gminach. Dlatego nabrały tempa starania o konsolidację ze Szpitalem Uniwersyteckim w Zielonej Górze. Sprawa jest pilna, bo do końca października Ministerstwo Zdrowia dało czas na złożenie dokumentacji w tej sprawie. W poniedziałek starostwo zwróciło się do zarządu województwa o podjęcie uchwały o konsolidacji. Od 2017 roku szpital generuje straty - zadłużenie sięga 40 milionów złotych.

Co da konsolidacja? Prezes sulechowskiego szpitala Izabela Kniżatko wyjaśniła, że pozwala ona na podzielenie się świadczeniami zdrowotnymi, np. chirurgią onkologiczną, która miałby być realizowana w obu szpitalach.

– Perspektywą dla szpitala jest onkologia, czyli diagnostyka, leczenie zabiegowe i rehabilitacje, te elementy muszą pozostać – mówiła prezes. Łączenie szpitali pozwala też na skumulowanie części świadczeń w jednym miejscu.

Porodówka miałaby być w szpitalu w Zielonej Górze. Z wyjaśnień prezes szpitala wynika, że sulechowski oddział położniczy, w związku z demografią i wyceną świadczeń, nie daje perspektywy, aby się bilansował i przynosi sześć milionów złotych strat rocznie. Średnio rodzi się ok. 1,3 dziecka dziennie, przychód wynosi 18 tys. zł, a koszt dzienny utrzymania oddziałów położniczego i neonatologicznego wynosi prawie 50 tys. zł. Na oddziale jest 20 łóżek, wskaźnik wykorzystania to 20 proc., a to oznacza kilka pacjentek na oddziale. A są dni, kiedy nie ma żadnej. Tymczasem zgodnie z wymogami wynikającymi z umowy z NFZ zapewniona musi być 24-godzinna obsada niezależnie od obłożenia łóżek. Zapytaliśmy, czy konsolidacja faktycznie doprowadzi do likwidacji porodówki.

– Ustawa o podmiotach leczniczych pozwala nam najpierw na zawieszenie, przeanalizowanie sytuacji i dopiero podjęcie decyzji, co do likwidacji – usłyszeliśmy od pani prezes.

Izabela Kniżatko tłumaczyła, że przy ogromnych stratach, jakie ponosi szpital, nie ma możliwości wypracowania żadnych środków własnych na dalsze inwestycje, a za chwilę lecznicę czeka duży wydatek związany z cyfryzacją i zabezpieczeniem cyberbezpieczeństwa. Dodatkowo, po ostatniej kontroli sanepidu wiadomo, że konieczny jest remont oddziału wewnętrznego.

– Muszę zrobić takie działania, żebym nie musiała za chwilę składać wniosku o upadłość szpitala. Celem jest utrzymanie szpitala w Sulechowie, żeby jak najwięcej oddziałów, które są w tej chwili, pozostało – wyjaśniła prezes.

Część personelu z oddziału neonatologicznego złożyła wypowiedzenia, dlatego od 1 grudnia zabraknie na nim kadry. Prezes wyjaśnia, że dlatego składa wniosek do wojewody o zawieszenie oddziału położniczego i neonatologicznego od tego dnia.

I. Kniżatko zapewnia, że plan naprawczy nie zakłada zawieszania innych oddziałów. Wyjaśnia też, że przeprowadzony w placówce zewnętrzny audyt wskazał, że zawieszenie porodówki i konsolidacja to właściwe kierunki dla lecznicy.

REKLAMA 0011589907

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

DROBNE

Zdrowie

INNE

UZDRAWIANIE tel. 512 594 490

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

eprasa.pl 6559eb65ff

GORZÓW

„To nie jest zabawa w kotka i myszkę". Będą kolejne eksmisje z mieszkań komunalnych

Magdalena Marszałek

Latami nie płacili czynszu, niszczyli mieszkania, byli utrapieniem dla sąsiadów. Teraz poniosą tego konsekwencje. Właśnie rusza kolejna seria eksmisji z mieszkań komunalnych. Chodzi o osoby, wobec których sądy wydały prawomocne wyroki bez prawa do lokalu socjalnego. Takich przypadków jest piętnaście.

FOT. ŁUKASZ KACZANOWSKI

Najbardziej uciążliwi lokatorzy stracą mieszkania, a te z kolei powrócą do miejskiego zasobu

Sprawa nie sprowadza się tylko do nieuregulowanych należności.

- Z jednej strony jest to uciążliwość dla osób zamieszkujących dany budynek. Z drugiej musimy mieć na uwadze, że są to osoby, które swoim sposobem bycia i zachowania, a także sprowadzaniem osób postronnych do miejsca zamieszkania powodują liczne dewastacje. Począwszy od naszego mienia, czyli lokalu mieszkalnego, a skończywszy na częściach wspólnych - mówi Paweł Nowacki, dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Gorzowie.

Eksmisje są prowadzone przez cały rok w ramach wykonywania prawomocnych orzeczeń sądowych. Do końca sierpnia przeprowadzono ich już ponad dwadzieścia. Były to jednak przypadki, w których sąd przyznał eksmitowanym prawo do lokalu socjalnego. Wówczas po stronie miasta pojawia się obowiązek zapewnienia odpowiedniego lokalu i dopiero po jego wskazaniu może zostać wykonany wyrok.

Eksmisje już niebawem

Już na początku października przeprowadzonych ma zostać piętnaście eksmisji. W tych przypadkach sądy nie przyznały lokatorom prawa do lokalu socjalnego.

- W ramach umowy, którą mamy podpisaną z zewnętrzną firmą, na początku października dojdzie do dziesięciu eksmisji. Jeśli chodzi o trzy kolejne, to ustalany jest kurator, ponieważ te osoby nie odbierają żadnej korespondencji. Musimy więc zgodnie z prawem wyznaczyć kuratora, który będzie reprezentował osobę wskazaną do eksmisji - tłumaczy Nowacki.

Pozostają jeszcze dwa przypadki. Tutaj sytuacja zmieniła się w ostatniej chwili.

- Te dwie eksmisje na ten moment zostały wstrzymane, ponieważ osoby wskazane do eksmisji zgłosiły się do nas i chcą zawrzeć ugodę - mówi dyrektor ZGM.

Nie oznacza to jednak, że zaplanowane eksmisje po prostu znikną z harmonogramu. W ich miejsce wytypowane mają zostać kolejne osoby posiadające prawomocne wyroki.

Drzwi do rozmowy są otwarte

Choć przygotowania do eksmisji oznaczają, że sprawa jest już bardzo zaawansowana, to nawet na tym etapie możliwe jest porozumienie. Przykład dwóch osób, które zgłosiły się do ZGM tuż przed wykonaniem wyroku, pokazuje, że nawet na bardzo późnym etapie możliwe jest zawieszenie procedury. Warunek jest jeden. Za deklaracjami muszą pójść konkretne działania.

- Do każdego przypadku trzeba podejść indywidualnie. Zawsze jest przestrzeń do rozmowy, dyskusji i wypracowania kompromisu. Natomiast musi to być czymś podparte i uwiarygodnione. Dlatego nigdy nie cofamy takiej procedury, tylko ją zawieszamy. Osoba, która się do nas zwraca, musi wiedzieć, że nie jest to zabawa w kotka i myszkę. Musi pokazać, że rzeczywiście chce zmienić swoją sytuację - zaznacza dyrektor.

Trafią do pomieszczeń tymczasowych

Wyrok bez prawa do lokalu socjalnego może brzmieć szczególnie surowo. W praktyce osoby objęte październikowymi działaniami mają zostać przeniesione do pomieszczeń tymczasowych. Operacja wymaga odpowiedniego przygotowania.

- Jest komornik, który czuwa nad wszystkimi czynnościami i je nadzoruje. Firma zewnętrzna jest natomiast zobligowana do zabezpieczenia przewozu majątku i osób, zapewnienia ekip technicznych, które po opróżnieniu zabezpieczają mieszkanie, a także służb medycznych, ponieważ czasami są to trudniejsze sytuacje. W ramach tej usługi zapewniane jest również pomieszczenie tymczasowe - wylicza Paweł Nowacki.

W ramach zawartej umowy opłacony zostanie pierwszy miesiąc pobytu. Później wszystko zależy już od osoby, która została tam przeniesiona. Nie musi ona automatycznie opuszczać pomieszczenia po miesiącu. Może pozostać dłużej, ale dalszy pobyt będzie wymagał regularnego ponoszenia kosztów.

Mieszkania wrócą do miasta

Lokal zajmowany przez osobę, która przez długi czas nie reguluje należności, a dodatkowo go niszczy, pozostaje wyłączony z możliwości wykorzystania przez innych mieszkańców. Po eksmisji mieszkania wymagają niekiedy poważnych prac. Skala remontu zależy od stanu, w jakim pozostawił je dotychczasowy lokator. Przy najbardziej problematycznych przypadkach nie chodzi wyłącznie o odmalowanie ścian czy wymianę zamków. Wieloletnie zaniedbania i dewastacje mogą oznaczać konieczność znacznie większej ingerencji.

GORZÓW

Pieszemu i rowerzyście nie będzie po drodze

Jarosław Miłkowski

Pierwszy etap ścieżki wzdłuż Kłodawki na całym odcinku służy jednocześnie i pieszym, i rowerzystom. Na półkilometrowym odcinku drugiej części tak jednak nie będzie. Mieszkańcy już to wytykają...

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

- Ten, kto wymyślił chodzenie pieszych z jednej strony ulicy na drugą, zasługuje na medal - mówi pan Andrzej.

- Ścieżka rowerowa jak autostrada, a pieszy na odcinku od Zgromadzenia Sióstr Zakonnych do mostku czterokrotnie będzie przechodził przez ulicę - dodaje jego imiennik, kolejny z Czytelników.

- Rowerzyści i tak będą jeździli po jezdni - przekonuje pan Rafał.

Pierwszy etap ścieżki powstawał w latach 2019-2020. Na całym odcinku od ul. Składowej do ul. Chodkiewicza jest ona dostępna i dla pieszych, i dla rowerzystów. Na zbudowanym już odcinku drugiej części jest inaczej.

Drugi etap prowadzi od ul. Chodkiewicza do granic miasta. Cały ten odcinek będzie miał 3450 metrów. Przy okazji budowy pierwszego odcinka północnej obwodnicy miasta (została otwarta wczoraj), urzędnicy dogadali się z jego wykonawcą, że zrobi część ścieżki już w tym roku. Tym samym kilkusetmetrowy odcinek jest już gotowy. A gdy mieszkańcy zobaczyli, jak przebiega trasa od domu sióstr zakonnych do okolic ronda Barlineckiego, pojawiły się uwagi . Otóż rozdzielono część dla rowerzystów od części dla pieszych. Rowerzyści będą jeździć bez konieczności przekraczania ulicy Wyszyńskiego. Piesi na wysokości domu zakonnic będą musieli przejść z zachodniej na wschodnią stronę jezdni, a po kilkuset metrach wrócić z powrotem.

- Projektant wyraźnie nie pomyślał. Teraz pieszy będzie musiał co chwilę przechodzić przez jezdnię - mówi nam pani Hanna, która zwróciła naszą uwagę na nowe rozwiązanie.

Gdy byliśmy na miejscu, były już zamontowane znaki zakazu ruchu pieszych po nowej ścieżce rowerowej. Zadaliśmy więc urzędnikom pytanie, czy to nie pomyłka.

- Nie, oznakowanie nie jest wynikiem pomyłki. Takie rozwiązanie zostało przyjęte już na etapie projektowania inwestycji. Na odcinku ul. Wyszyńskiego od rejonu domu sióstr zakonnych do ronda WOŚP po stronie zachodniej zaprojektowano drogę dla rowerów, natomiast ruch pieszy na tym fragmencie będzie prowadzony po wschodniej stronie ulicy - mówi „GL" Wiesław Ciepiela, rzecznik gorzowskiego magistratu. I tłumaczy dalej: - Przyjęte rozwiązanie wynika przede wszystkim z warunków terenowych. W zachodniej części ul. Wyszyńskiego, w bezpośrednim sąsiedztwie drogi, znajdują się strome skarpy. Wybudowanie w tym miejscu szerszego ciągu przeznaczonego zarówno dla pieszych, jak i rowerzystów oznaczałoby większą ingerencję w teren, w tym w istniejącą zieleń i drzewa, oraz wiązałoby się z dodatkowymi kosztami. Dlatego na etapie projektowania zdecydowano o wykorzystaniu istniejącej możliwości poprowadzenia ruchu pieszego po wschodniej stronie ul. Wyszyńskiego - mówi rzecznik.

Cały drugi etap ścieżki ma powstać do listopada 2027 i ma kosztować 14,603 mln zł. Trakt nie będzie kończył się na granicy miasta. Dalej - nad jezioro Kłodawskie - swój odcinek zbuduje gmina Kłodawa.

eprasa.pl 6559eb65ff

FOKUS

• **GUS** podał, że ceny towarów i usług konsumpcyjnych we wrześniu wzrosły rdr o 4,0 proc., wobec 3,4 proc. w sierpniu

POLITYKA

Nawrocki na szczycie G20 z Putinem. Sikorski: Polska nie powinna bojkotować

Polska nie powinna „bojkotować" szczytu G20, na który zaproszony został Władimir Putin – stwierdził minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski

oprac. Karolina Wrońska

Tegoroczny szczyt G20 – grupy zrzeszającej największe gospodarki świata – odbędzie się w dniach 14–15 grudnia w Miami na Florydzie; jego gospodarzem będzie prezydent USA Donald Trump. Polska została zaproszona do gościnnego udziału w tym wydarzeniu przez sprawujące w tym roku przewodnictwo w G20 Stany Zjednoczone. W USA nasz kraj będzie reprezentował prezydent Karol Nawrocki.

W ubiegłym tygodniu poinformowano, że Stany Zjednoczone zaprosiły na ten szczyt prezydenta Rosji Władimira Putina.

Sikorski został zapytany w środę w „Rzeczpospolitej", czy Polska powinna „zbojkotować" szczyt G20 w związku z zaproszeniem na niego Putina. Wicepremier zaprzeczył. Jak dodał, on sam zamierza brać udział w spotkaniu G20 ministrów spraw zagranicznych w Atlancie, niezależnie od tego, czy szef rosyjskiego MSZ będzie zaproszony czy nie. Posiedzenie szefów MSZ odbędzie się w dniach 30–31 października.

– Dyplomacja jest trudniejsza, niż się wydaje i czasami stawia nas w niekomfortowych sytuacjach, ale musimy umieć sobie z nimi radzić – zaznaczył Sikorski.

Dopytywany ocenił, że zaproszenie Putina było złym pomysłem.

FOT. ADAM JANKOWSKI / ARCHIWUM

Radosław Sikorski zabrał na temat grudniowego szczytu G20, na który zaproszony został Władimir Putin

Przypomniał, że prezydent Rosji nie ma wstępu do szeregu krajów. – Putin powinien nie być traktowany jako pożądany gość tak długo, jak prowadzi napastniczą, kolonialną wojnę z Ukrainą – dodał.

Złośliwości za wsparcie

Również wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz jest zdania, że prezydent Nawrocki powinien wziąć udział w szczycie.

Podczas środowej konferencji prasowej został zapytany o wpis na platformie X prezydenckiego ministra Marcina Przydacza, w którym napisał, że wobec możliwej obecności Władimira Putina na grudniowym szczycie G20 w Miami trwa analiza, czy do polskiej delegacji nie powinien dołączyć szef MSZ Radosław Sikorski lub premier Donald Tusk, bo to oni – jak napisał Przydacz – „mają doświadczenie w bezpośrednich uściskach z politykami z Kremla".

Wpis ten Kosiniak-Kamysz nazwał „niepotrzebną złośliwością" i „małostkowością".

Podkreślił, że w G20 trzeba wziąć udział, ale nie jest to komfortowa sytuacja dla ministrów polskiego rządu.

– Też są tam niestety przedstawiciele Federacji Rosyjskiej, nie mamy z nimi żadnego kontaktu. Prezydent Nawrocki powinien polecieć na G20, nie mieć żadnej styczności, bo w takiej sytuacji nie ma o czym rozmawiać z Putinem – powiedział.

– My mówimy o wsparciu dla prezydenta w udziale w G20, dla naszego uczestnictwa w G20. A z drugiej strony, jak zawsze, dostajemy wyrazy wdzięczności w postaci takich tweetów – zauważył.

W sobotę w Wirtualnej Polsce szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz podkreślił, że Polsce nie podoba się fakt zaproszenia Władimira Putina na grudniowy szczyt G20 w USA. Wskazał jednak, że prezydent Nawrocki wybiera się do Miami i nie zamierza zmieniać planów, bo obecność na szczycie G20 jest w interesie Polski.

Dodał, że G20 nie jest jedynym formatem, w którym Polska zasiada z państwami, z którymi się nie zgadza. Przydacz powiedział też, że nie sądzi, żeby między Putinem – jeżeli ten rzeczywiście przyjedzie do USA – a prezydentem Nawrockim doszło do interakcji.

PAP

POLITYKA

Czarnek o rządowym projekcie budżetu

oprac. Karolina Wrońska

Wiceprezes PiS Przemysław Czarnek skrytykował w środę projekt ustawy budżetowej na 2027 rok. Jego zdaniem polityka finansowa rządu prowadzi do „nowej piątki Tuska".

W środę posłowie PiS Przemysław Czarnek i Jarosław Wieczorek zaprezentowali ulotki z „bardzo prostą piątką Tuska, nowym programem Koalicji Obywatelskiej". – Wynika on z katastrofalnej polityki finansowej Domańskiego i Tuska i coraz gorszych perspektyw finansów publicznych przedstawionych przez całe Ministerstwo Finansów – podkreślił Czarnek.

Jak mówił, nową „piątką Tuska" będzie „radykalna podwyżka podatków" i „to, co wynika wprost z art. 86 ustawy o finansach publicznych": likwidacja programów społecznych, brak wzrostu wynagrodzeń budżetówki, ograniczenie waloryzacji rent i emerytur tylko do poziomu inflacji oraz „zahamowanie wszelkich inwestycji, czyli nędza i bezrobocie". PAP

Z SĄDU

Wyrok w sprawie utonięcia harcerza na obozie

oprac. Karolina Wrońska

Sąd Rejonowy w Wolsztynie wydał wyrok ws. utonięcia harcerza w jeziorze Ośno.

Na ławie oskarżonych zasiadł 21-letni wychowawca – drużynowy Marek G. oraz 19-letni ratownik WOPR Igor K. Proces toczył się z wyłączeniem jawności. Sąd uznał Marka K. za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu i za to wymierzył mu karę 1 roku pozbawienia wolności. Wykonanie kary pozbawienia wolności sąd warunkowo zawiesił na okres próby wynoszący trzy lata.

Sąd uznał także za winnego Igora K. i wymierzył mu karę 10 miesięcy pozbawienia wolności. Wykonanie orzeczonej kary warunkowo zawiesza na okres próby wynoszący 3 lata.

Sąd orzekł także wobec obu oskarżonych zakaz zajmowania wszelkich stanowisk, wykonywania wszelkich działań związanych z wychowaniem, edukacją, leczeniem małoletnich lub opieką nad nimi przez okres 5 lat.

PAP

KRÓTKO

Rzeszów

Prokurator z promilami zatrzymany na autostradzie

Zastępca prokuratora okręgowego w Opolu Henryk W. został zatrzymany na podkarpackim odcinku autostrady A4 za prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu. Mężczyznę zatrzymano we wtorek w nocy na pasie w kierunku przejścia granicznego w Korczowej. Pierwsze badanie alkomatem wykazało u prokuratora ponad 1,2 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Drugie badanie, przeprowadzone kilkanaście minut później, wykazało niemal 1,5 promila. Postępowanie w jego sprawie trafi do Wydziału Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej.

Zgierz

Akt oskarżenia wobec rodziców zastępczych

Prokuratura Rejonowa w Zgierzu skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko trzem osobom – rodzicom zastępczym i ich znajomemu – o znęcanie się nad 8-letnim chłopcem i jego siostrą znajdującymi się pod ich opieką. 39-latek odpowie za znęcanie się ze szczególnym okrucieństwem nad dziećmi i spowodowanie u nich obrażeń, a także za niepłacenie alimentów. Rodzice zastępczy (40-latek i 31-latka) są oskarżeni o znęcanie się nad dziećmi oraz o brak reakcji na przemoc ze strony 39-latka. Grozi im kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Olsztyn

Ruch wstrzymany na kilka godzin

Na drodze ekspresowej S7 w okolicach węzła Grabin (woj. warmińsko-mazurskie) w środę na kilka godzin został zatrzymany ruch. Służby prowadziły tam ćwiczenia „Zator". Policja kierowała ruchem i zorganizowała objazdy.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

W rękach prezydenta Nawrockiego jest szansa na to, żebyśmy każdemu obywatelowi w Polsce zapewnili, że na stacjach benzynowych będzie tańsze paliwo

KRZYSZTOF GAWKOWSKI, wicepremier, minister cyfryzacji

eprasa.pl 6559eb65ff

WOJNA W UKRAINIE

Ukraina coraz bardziej bezradna wobec ataków rosyjskich dronów

Grzegorz Kuczyński

Rzecznik Sił Powietrznych Ukrainy pułkownik Jurij Ihnat powiedział, że Rosja wprowadza modyfikacje w konstrukcji bezzałogowców używanych do atakowania ukraińskiego terytorium – poinformowała w środę rano agencja Ukrinform.

– Przeciwnik wykorzystuje materiały o wysokiej jakości w swoich dronach, zwiększa możliwości i rozdzielczość kamer – wyjaśnił Ihnat, dodając, że to pozwala na dokładniejszy obraz powierzchni ziemi i dokładniejsze zastosowanie dronów przeciwko wybranym celom.

Ponadto dzięki zastosowaniu bardziej zaawansowanych technologii możliwe jest realizowanie kilku zadań przez jeden bezzałogowiec – może być on jednocześnie dronem zwiadowczym, retranslatorem sygnału naprowadzania dla innych bezzałogowców, a także może wykonywać zadania uderzeniowe.

W odpowiedzi na pytanie o wykorzystanie infrastruktury teleinformatycznej na terytorium Białorusi Ihnat stwierdził, że nie można tego wykluczyć.

11 września szef wywiadu wojskowego Ukrainy Ołeh Iwaszczenko poinformował, że na Białorusi ponownie zaczęły działać systemy retransmisji sygnału rosyjskich dronów, jakie wstrzymały działanie pod koniec czerwca. Mają one istotne znaczenie dla możliwości atakowania przez Rosję celów położonych w pobliżu granicy ukraińsko-białoruskiej i w zachodniej części Ukrainy.

Ukraińska obrona powietrzna ma coraz większe problemy z rosyjskimi dronami. Marko Mikhelson, estoński ekspert i polityk, powiedział, że od dowódcy elitarnych ukraińskich sił dronowych Roberta „Madziara" Browdiego usłyszał, że prace nad znalezieniem skutecznej odpowiedzi na ataki rosyjskich bezzałogowców mogą potrwać nawet 3-4 miesiące. A to akurat będzie najbardziej krytyczny czas dla Ukrainy: miesiące jesienno-zimowe.

FOT. IMAGO/EVGENY YEPANCHINTSEV/EAST NEWS

Centrum szkolenia operatorów dronów w rosyjskim Kraju Zabajkalskim

WIELKA BRYTANIA

Wielka Brytania ponownie w Unii Europejskiej? Jest taka opcja

oprac. Anna Nagel

Brytyjski premier Andy Burnham oświadczył w środę w BBC, że powrót do Unii Europejskiej jest jedną z dróg, które wybrać może Wielka Brytania.

Pytany o to, jakie opcje są na stole, po tym, jak zapowiedział, że przedstawi krajowi różne warianty nowego ułożenia stosunków z UE, Burnham odparł: – Możemy też pójść na całość. To jasne, że istnieje kilka możliwości, które trzeba rozważyć. Musimy sprawdzić, co jest wykonalne oraz jakie byłyby zalety i wady każdego z tych rozwiązań.

Wśród innych możliwości premier wymienił pozostanie przy obecnym układzie i wejście do unii celnej lub wspólnego rynku.

– Nie można pozwolić, by to pytanie wciąż wisiało w powietrzu. Mówię: ustalmy jasno kierunek kraju na następną dekadę i proszę ludzi, by się do mnie przyłączyli – dodał Burnham.

We wtorek podczas konferencji Partii Pracy w Liverpoolu Burnham zapowiedział, że chce zmienić relacje Zjednoczonego Królestwa z Unią Europejską i jeszcze w tym roku przedstawi kilka propozycji w tej sprawie, a potem spróbuje zbudować konsensus wokół jednej z nich.

– Brexit przyniósł więcej szkód niż korzyści – ocenił.

Jeszcze w tym roku ma odbyć się szczyt Zjednoczone Królestwo – Unia Europejska, poświęcony zacieśnieniu relacji. „Financial Times" pisze, że europejscy dyplomaci spodziewają się, że dojdzie do niego w Brukseli, 20 listopada. PAP

IZRAEL

Bójka w kokpicie i awaryjne lądowanie samolotu

Grzegorz Kuczyński

„Słyszeliśmy krzyki, samolot zaczął gwałtownie opadać". Chaos na pokładzie samolotu linii flydubai lecącego do Tel Awiwu. Wiadomo, że doszło do bójki pilotów, a samolot wylądował awaryjnie na lotnisku w Arabii Saudyjskiej. Nieoficjalne doniesienia mówią, że jeden z pilotów próbował rozbić samolot.

FOT. GIUSEPPE CACACE/AFP/EAST NEWS

Samolot leciał ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich do Izraela, ale został przekierowany do Arabii Saudyjskiej

W izraelskich mediach pojawiły się niepotwierdzone doniesienia, oparte na zeznaniach pasażerów samolotu, że jeden z pilotów próbował rozbić samolot, a drugi pilot powstrzymał go przy pomocy pasażerów. Pojawiły się pierwsze zdjęcia z pokładu maszyny, widać na nich pasażera w koszulce ubrudzonej krwią.

Samolot o numerze lotu FDB1073 leciał z Dubaju do Tel Awiwu. Na pokładzie znajdowało się podobno 150 pasażerów – w tym kilkudziesięciu Izraelczyków. Nagle samolot nadał kod 7700, czyli ogólny międzynarodowy sygnał alarmowy, gdy wykonywał zawrót nad granicą między Jordanią a Arabią Saudyjską. Potem Boeing 737 MAX, przelatując nad Arabią Saudyjską, na krótko nadał kod 7500, oznaczający porwanie lub bezprawną ingerencję.

Dane z publicznie dostępnych źródeł wskazują, że po dwóch godzinach i piętnastu minutach lotu boeing nagle wykonał gwałtowny lot w dół, opadając z wysokości ok. 10 000 m do ok. 5 000 m w mniej niż minutę, przyspieszając przy tym z 760 km/h do 1100 km/h.

Samolot na kilka sekund nieznacznie wyrównał lot, osiągając pułap 6600 m, po czym ponownie gwałtownie opadł, tym razem poniżej 4200 m. W ciągu następnej godziny samolot nie był w stanie utrzymać stałej wysokości, choć pozostawał na wysokości około 4500 m, co wskazuje, że był sterowany ręcznie, a nie za pomocą autopilota.

Władze izraelskie nie były w stanie nawiązać kontaktu z samolotem podczas tego incydentu. W obawie przed porwaniem maszyny wysłano myśliwce izraelskich sił powietrznych, aby go przechwyciły.

W Izraelu premier Benjamin Netanjahu oraz wysocy rangą przedstawiciele wojska przeprowadzili analizę sytuacji.

Jednak wkrótce potem nawiązano kontakt z samolotem, a maszyna wylądowała na lotnisku Tabruk w Arabii Saudyjskiej. Nikomu z pasażerów nic się nie stało.

Izraelscy urzędnicy twierdzą, że sygnały alarmowe zostały wysłane po tym, jak w kokpicie najwyraźniej doszło do bójki między pilotami, choć dokładne szczegóły zdarzenia nie zostały jeszcze potwierdzone przez linię lotniczą.

Przedstawiciel władz powiedział Channel 112, że „uniknięto wielkiej katastrofy". Poinformował, że jeden z pilotów jest przesłuchiwany i coraz więcej oznak wskazuje na to, iż próbował on przejąć sterowanie samolotem, by go rozbić.

Według przedstawiciela władz powstrzymali go pasażerowie, a na pokładzie była druga ekipa pilotów w cywilu i gdyby nie oni, incydent mógłby się skończyć „drugim 11 września".

Izraelscy pasażerowie opowiadali o chaosie i panice, jakie zapanowały, gdy samolot zaczął gwałtownie opadać, o krwi w kokpicie oraz o tym, że jeden z pilotów został dźgnięty nożem, podczas gdy niektórzy izraelscy pasażerowie podobno pomogli załodze obezwładnić napastnika.

NIEMCY

Grupa motocyklowa Hells Angels na celowniku służb

oprac. Anna Nagel

Ponad tysiąc funkcjonariuszy wyruszyło w środę rano w Niemczech i kilku innych krajach europejskich do akcji przeciwko sieci prania pieniędzy powiązanej z grupą motocyklową Hells Angels.

Zgodnie z informacjami policji w Duisburgu w ramach operacji planowane są liczne aresztowania, w tym wśród wysokiej rangi członków grupy motocyklowej, i zajęcie aktywów o łącznej wartości 48,6 mln euro. Przeszukanych ma zostać ponad 100 obiektów.

Zarzuty dotyczą m.in. utworzenia organizacji przestępczej, rozbojów i prania pieniędzy. Śledztwo dotyczy również przestępstw z użyciem broni, przypadków uszkodzenia ciała i uchylania się od płacenia podatków.

Przeszukania są prowadzone w kilku landach oraz w Belgii, Bułgarii i Holandii.

Według dziennika „Bild" śledztwo w sprawie trwa już od ponad czterech lat. Punktem wyjścia była głośna strzelanina na placu Hamborner Altmarkt w Duisburgu w maju 2022 roku. Uczestniczyło w niej ponad 100 osób, członkowie grup motocyklowych starli się z gangiem turecko-libańskim.

Poprzednia zakrojona na szeroką skalę akcja służb przeciwko grupie motocyklowej Hells Angels została przeprowadzona w Nadrenii Północnej-Westfalii w kwietniu. Mieszkania członków klubu w 28 miastach przeszukało wtedy 1,2 tys. funkcjonariuszy, w tym z oddziałów specjalnych. PAP

eprasa.pl 6559eb65ff

HISTORIA

Symbol nadchodzącej ery motoryzacji

Wczoraj minęły 123 lata od wprowadzenia w Wielkiej Brytanii pierwszej na świecie ustawy o pojazdach silnikowych. Każdy kierowca musiał od tego momentu posiadać prawo jazdy

Mariusz Grabowski

Ale choć tzw. Motor Car Act nakazywał obowiązek posiadania przez kierowców stosownego dokumentu, nie wymagał żadnej formy egzaminu, który potwierdzałby ich drogowe umiejętności.

Rodzi się przyszłość

Na początku XX w. na angielskich drogach terkotało już całkiem sporo samochodów, głównie Vauxhalli, Austinów czy Morrisów. Były to prawdziwe demony szos. Np. Vauxhall 5hp Light Car, wyposażony w pięć koni mechanicznych, napędzany na tylne koła za pomocą dużego łańcucha i wolantu, mógł rozpędzić się nawet do 25 mil na godz. (ok. 40 km).

Decyzja Izby Gmin była zatem perspektywiczna: wobec rosnącej potęgi motoryzacji trzeba było uregulować kwestię prawa poruszania się po drogach. Motor Car Act wymagał więc, by każda osoba prowadząca samochód miała przynajmniej 17 lat, wprowadzono obowiązek rejestracji aut w lokalnych urzędach i oznaczania ich tablicami rejestracyjnymi, ustanowiono też ograniczenie prędkości do 20 mil na godz.

Kierowca musiał oświadczyć, że potrafi bezpiecznie kierować pojazdem mechanicznym, ale nie wymagano odeń żadnej weryfikacji. Testy i egzaminy pojawiły się dopiero w kolejnych latach, a realnie dopiero po Wielkiej Wojnie.

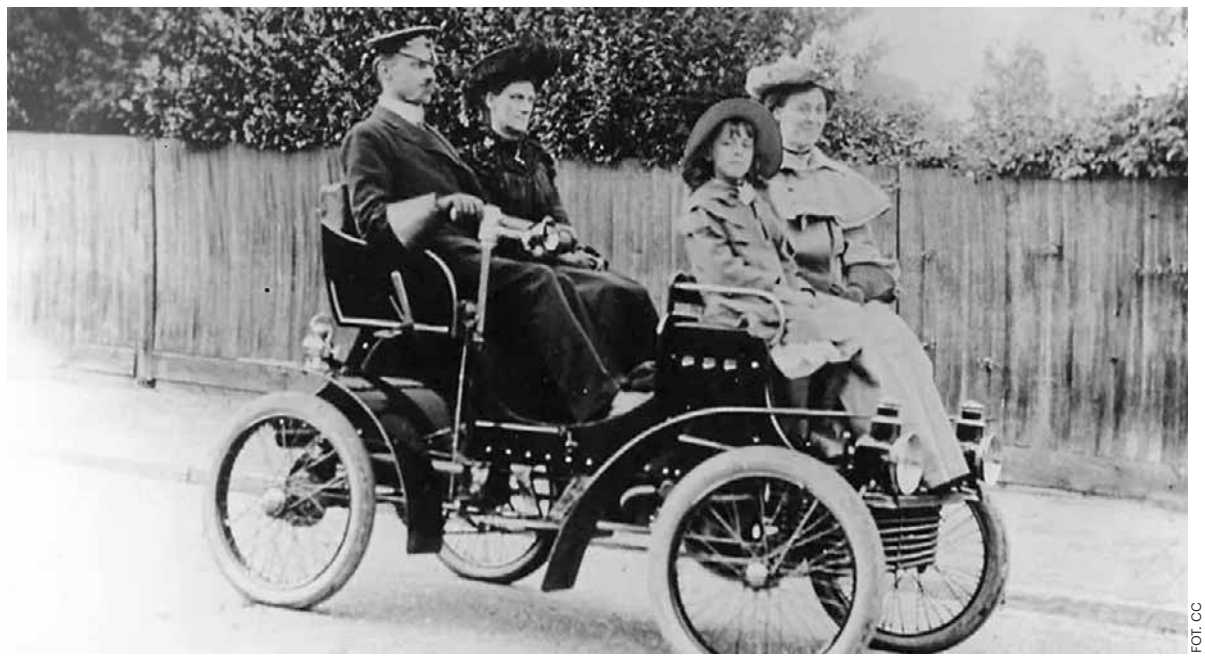

FOT. CC

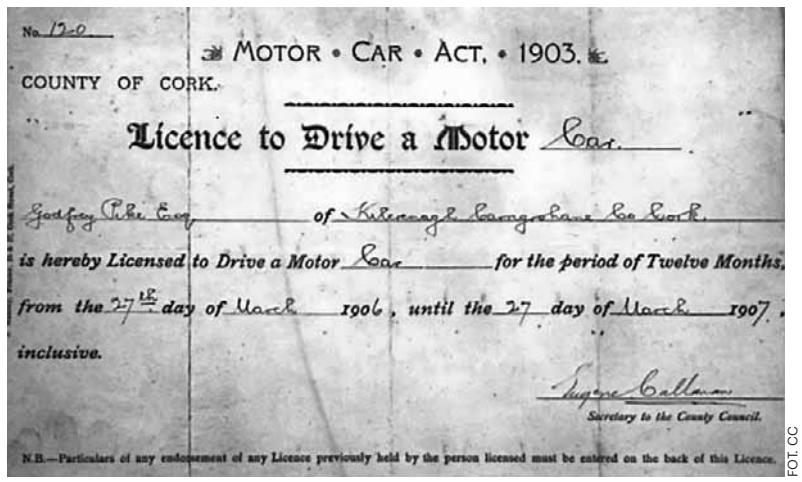

No. 120

MOTOR • CAR • ACT. • 1903.

COUNTY OF CORK.

Licence to Drive a Motor Car.

Godfrey Pike Esq. of Killeenagh Carrigrohane Co Cork,

is hereby Licensed to Drive a Motor Car for the period of Twelve Months,

from the 27th day of March 1906, until the 27 day of March 1907,

inclusive.

Eugene Callanan

Secretary to the County Council.

N.B.—Particulars of any endorsement of any Licence previously held by the person licensed must be entered on the back of this Licence.

FOT. CC

Jedno z pierwszych praw jazdy. U góry samochód Vauxhall w 1903 r.

Prawo i polityka

Pojawienie się prawa jazdy potwierdziło zasadę, że każde zjawisko cywilizacyjne wcześniej czy później zostaje obwarowane prawem. Co zwykle budzi sprzeciw zainteresowanych. Tak było i w tym przypadku – przeciw regulacjom Motor Car Act protestowali nie posiadacze aut, co zrozumiałe, ale też politycy, zarówno liberalni, jak i konserwatywni.

W licencjonowaniu prawa do rozpędzenia się swoim Vauxhallem, nawet jeśli posiadał tylko dwa biegi, po brukach Londynu i polnych drogach Yorkshire widziano zamach na wolność osobistą, a w papierowym dokumencie odgórną stygmatyzację, spiskowo zaplanowaną przez rząd Arthura Jamesa Balfoura, skądinąd zagorzałego obrońcy „Starej dobrej Anglii".

Osobistą wojnę z Motor Car Act prowadził Alfred Charles William Harmsworth, nie tylko pierwszy wicehrabia Northcliffe, ale także właściciel „Daily Mail" i „Daily Mirror". Inwektywy na posłów, którzy zagłosowali za ustawą motoryzacyjną, zajmowały jesienią 1903 r. sporo miejsca w obu jego tytułach.

Benz u księcia

Obowiązek posiadania prawa jazdy w Anglii miał charakter powszechny. Ale próby uregulowania tej kwestii indywidualnie miały miejsce już wcześniej w Niemczech, ojczyźnie motoryzacji. Pierwszym tamtejszym prawem jazdy był dokument wystawiony dla Karla Benza w 1888 r. W związku ze skargami mieszkańców Mannheim na hałas i smród, jaki roztaczał jego Motorwagen, otrzymał on pisemne zezwolenie od Wielkiego Księcia Badenii Fryderyka I Wilhelma Ludwika na używanie swego pojazdu na drogach publicznych.

Mówienie o „hałasie i smrodzie" w przypadku pojazdu Benz Patent-Motorwagen Nummer 1, rachitycznego trójkołowca przypominającego bardziej rikszę niż samochód, było grubą przesadą. Ale faktem jest, że mógł budzić grozę u badeńskich wieśniaków i wozaków, pędząc 16 km na godz. i skrzypiąc metalowymi obręczami kół.

Prawo jazdy dla Karla Benza Wielki Książę spisał ręcznie na karcie papieru, umieszczając na dole fantazyjny zawijas.

Francuzi też chcą

O motoregulacjach myślano też we Francji. Już 14 sierpnia 1893 r. wprowadzono tam obowiązek posiadania tzw. certificat de capacité – certyfikatu zdolności, w tym wypadku zdolności poszczególnego kierowcy do prowadzenia pojazdu mechanicznego.

W przeciwieństwie do przepisów angielskich, kandydat do prowadzenia musiał wykazać się umiejętnością uruchomienia swojego pojazdu, udowodnienia, że potrafi prowadzić go „w odpowiednim kierunku" i zatrzymania go. Taki test musiał przejść pod okiem mundurowych na dziedzińcu Prefektury Policji w Paryżu.

Jednak powszechność posiadania dokumentu wprowadzono we Francji dopiero w 1922 r. Przy okazji określenie „certificat de capacité" zastąpiono terminem „permis de conduire", czyli nazwą odpowiadającą z grubsza dzisiejszemu prawu jazdy.

Lawina aut w Stanach

Z kolei pierwsze amerykańskie prawo jazdy wystawiono w 1899 r. w Troy, jednym z centrów ówczesnego amerykańskiego przemysłu stalowego, w stanie Nowy Jork. Miało formę, jak w przypadku Karla Benza, zwykłego listu podpisanego przez burmistrza i poświadczonego pieczęcią, który zezwalał na jazdę „powozem bez koni" z prędkością do sześciu mil na godzinę.

Podobne dokumenty wystawiano w innych stanach. Aby je otrzymać, nie trzeba było zdawać żadnego testu, ani teoretycznego, ani praktycznego – wystarczyło opłacić symboliczną opłatę. Egzaminy – w formie dość uproszczonej – pojawiły się dopiero ok. 1913 r. Cały proces koncesjonowania przebiegał dość wolno, zważywszy, że Stany Zjednoczone były już na drodze do motoryzacyjnej potęgi.

Statystyka podaje, że na przełomie XIX i XX w. za oceanem zarejestrowanych było 8 tys. aut. W 1903 r., gdy Anglia regulowała stan prawny kierowców, 33 tys. W 1906 r. po amerykańskich drogach śmigało już ponad 100 tys. aut, w 1913 r. ich liczba przekroczyła milion, a w 1920 r. osiem milionów.

Konsekwencjalizm

Spójrzmy na prawo jazdy przez pryzmat społeczny. Zdobycie dokumentu to nie tylko proces administracyjny, ale przede wszystkim świadome wejście w przestrzeń społeczną opartą na odpowiedzialności za skutki swoich czynów. Od strony filozofii prawa tę teorię na gruncie etyki normatywnej, obowiązującą dziś praktycznie na całym świecie, nazywamy konsekwencjalizmem.

Zmarły w 1997 r. amerykański filozof Richard B. Brandt w pracy „Etyka. Zagadnienia etyki normatywnej i metaetyki" wyróżnił dwa główne typy konsekwencjalizmu: egoistyczny, który nas w tym momencie nie interesuje, oraz uniwersalistyczny, wedle którego powinnością moralną jest dokonanie „takiego czynu, którego konsekwencją jest przyrost dobra w ogóle".

Prawo jazdy daje przywileje, ale wymaga odpowiedzialności. Z grubsza można to ująć następująco: „Chcesz jeździć samochodem – przestrzegaj obowiązujących przepisów". Droga jest przestrzenią publiczną, w której wolność jednostki jest rygorystycznie ograniczona. Z górą sto lat temu protestowali przeciw temu angielscy liberałowie, ale czas pokazał, że nie mieli racji.

Prawa jazdy w Polsce

Na koniec przypomnijmy, jak przebiegała recepcja idei praw jazdy w Polsce. Początkowo była to kalka pomysłów zachodnich. Ale już jesienią 1918 r. powstały pierwsze komisje egzaminacyjne dla kandydatów na kierowców. Zasiadali w nich członkowie automobilklubów, pasjonaci motoryzacji i wojskowi.

Pierwsze dokumenty miały wygląd małych, zielonych książeczek, zawierających dane osobowe kierowcy, datę uzyskania uprawnień i wykaz „przykazań" automobilisty. Przepisy dotyczące praw jazdy doprecyzowano w 1921 r., wraz z wejściem w życie pierwszego polskiego kodeksu drogowego – „Przepisów o ruchu pojazdów mechanicznych po drogach publicznych".

Już wówczas zamiłowanie Polaków do komplikacji administracyjnych było ogromne. Wprowadzono np. kategorię praw jazdy, zróżnicowanych od rodzaju pojazdu. Najniższa, V kategoria, upoważniała do prowadzenia motocykli, a posiadacz tzw. jedynki, czyli kategorii najwyższej, mógł prowadzić autobusy. W tym czasie Henry Ford wprowadził taśmową produkcję samochodów, a że Fordy T docierały również do Polski – powstała specjalna kategoria prawa jazdy – II B – która uprawniała do prowadzenia tylko tego modelu auta.

eprasa.pl 6559eb65ff

PO STRONIE SENIORA

WSPARCIE

Kto może starać się o miejsce w Zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym i Pielęgnacyjno-Opiekuńczym na NFZ

Wyjaśniamy, jakie trzeba spełnić warunki, jakie dokumenty należy przygotować oraz z jaką odpłatnością się liczyć. Podpowiadamy też, gdzie szukać listy dostępnych placówek na terenie całej Polski

Małgorzata Stempinska

Zakłady Opiekuńczo-Lecznicze (ZOL) i Pielęgnacyjno-Opiekuńcze (ZPO) zapewniają pielęgnację pacjentów, którzy nie wymagają hospitalizacji, ale nie są samodzielni ze względu na stan zdrowia. Mogą do nich trafić tylko osoby ubezpieczone lub mające inne prawo do korzystania ze świadczeń. W Polsce funkcjonuje kilkaset takich placówek, a ich liczba różni się w zależności od regionu (np. w województwie dolnośląskim jest ich blisko 60, a w kujawsko-pomorskim niespełna 30).

Ośrodki sprawują opiekę medyczną całodobowo. – Głównie obejmują opieką pacjentów przewlekle chorych, z niepełnosprawnością lub po ciężkiej chorobie albo zabiegu operacyjnym. Długość pobytu w zakładzie jest uzależniona od stanu zdrowia i oceny w skali Barthel – zaznacza Barbara Nawrocka, rzeczniczka Kujawsko--Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia w Bydgoszczy.

FOT. FREEPIK.COM

Pobyt w zakładzie opiekuńczym jest odpłatny. Odpłatność wynosi 70 procent dochodu pacjenta. W jej ramach pacjent otrzymuje głównie wyżywienie i zakwaterowanie

Czym jest skala Barthel

Skala Barthel to proste narzędzie medyczne używane do oceny samodzielności pacjenta i jego zapotrzebowania na pomoc w codziennym życiu.

Test bada dziesięć podstawowych czynności dnia codziennego, takich jak: spożywanie posiłków, przemieszczanie się (np. z łóżka na wózek) i siadanie, utrzymanie higieny osobistej, korzystanie z toalety (WC), kąpiel i mycie całego ciała, poruszanie się po powierzchniach płaskich, wchodzenie i schodzenie po schodach, ubieranie się i rozbieranie, kontrolowanie stolca (wypróżnień), kontrolowanie moczu.

W skali można zdobyć od 0 do 100 punktów. Do pobytu w ZOL lub ZPO najczęściej kwalifikuje wynik 40 punktów lub mniej.

Są jednak sytuacje, gdy mimo uzyskania wymaganej liczby punktów pacjent spotka się z odmową przyjęcia do placówki. – Jeżeli w ocenie skalą Barthel pacjent otrzyma 40 punktów lub mniej, a podstawą do objęcia go opieką jest zaawansowana choroba nowotworowa, choroba psychiczna lub uzależnienie, nie zostanie on przyjęty do zakładu opiekuńczego – mówi Barbara Nawrocka.

Pacjent z zaawansowaną chorobą nowotworową – po spełnieniu określonych wymagań – może zostać objęty opieką paliatywną i hospicyjną. Pacjentowi z chorobą psychiczną przysługują świadczenia gwarantowane z zakresu opieki psychiatrycznej i leczenia uzależnień.

– Długość pobytu w zakładzie jest uzależniona od stanu zdrowia i oceny w skali Barthel

BARBARA NAWROCKA, rzecznik Kujawsko-Pomorskiego OW NFZ w Bydgoszczy

Na jakie świadczenia może liczyć pacjent ZOL i ZPO

Zadaniem zakładu opiekuńczego, w okresie pobytu pacjenta w zakładzie, jest udzielanie świadczeń gwarantowanych, odpowiednio do stanu jego zdrowia. W przypadku osób przewlekle chorych oraz tych, którzy przebyli leczenie szpitalne i mają ukończony proces diagnozowania, leczenia operacyjnego lub intensywnego leczenia zachowawczego, a nie wymagają dalszej hospitalizacji w oddziale szpitalnym – jednak ze względu na stan zdrowia i niesprawność fizyczną są niesamodzielni w samoopiece i samopielęgnacji i wymagają:

- stałej kontroli lekarskiej,
- profesjonalnej pielęgnacji i rehabilitacji,
- umieszczenia w zakładzie opiekuńczym

– kontynuacja leczenia oznacza dalsze postępowanie lecznicze, w tym również żywienie dojelitowe i pozajelitowe, odpowiadające stanowi zdrowia pacjenta. Kontynuacja leczenia obejmuje także podawanie leków i wykonywanie badań diagnostycznych niezbędnych w chorobach o charakterze przewlekłym oraz stosowanie wskazań po zakończeniu leczenia w oddziale szpitalnym, według indywidualnej oceny dokonywanej przez lekarza zakładu opiekuńczego.

Świadczenia obejmują również:

- świadczenia psychologa, logopedy, terapię zajęciową, leczenie dietetyczne,
- edukację zdrowotną polegającą na przygotowaniu świadczeniobiorcy i jego rodziny lub opiekuna do samoopieki i samopielęgnacji w warunkach domowych.

Jakie dokumenty należy przygotować

Niezbędne będą:

- skierowanie od lekarza ubezpieczenia zdrowotnego,
- ocena w skali Barthel – od 0 do 40 punktów,
- dokumenty stwierdzające wysokość dochodu pacjenta, np. decyzję o przyznaniu renty lub emerytury,
- zgoda pacjenta.

Jaka jest odpłatność za pobyt w ZOL i ZPO

Pobyt w zakładzie opiekuńczym jest odpłatny. Odpłatność wynosi 70 procent dochodu pacjenta. W ramach tej opłaty pacjent otrzymuje głównie wyżywienie i zakwaterowanie.

Narodowy Fundusz Zdrowia finansuje natomiast specjalistyczną opiekę medyczną: lekarza (np. internisty, psychiatry, neurologa), pielęgniarki, psychologa, terapeuty zajęciowego, dietetyka, fizjoterapeuty, a także badania, leki i wyroby medyczne (np. pieluchomajtki).

Gdzie szukać adresów ZOL i ZPO

Wykazy zakładów pielęgnacyjno--opiekuńczych i opiekuńczo-leczniczych, które realizują świadczenia z zakresu opieki długoterminowej, znajdują się na stronach internetowych właściwych oddziałów wojewódzkich Narodowego Funduszu Zdrowia.

©℗

eprasa.pl 6559eb65ff

ZDROWIE

Jaka dieta najlepsza dla seniorów? Podpowiadamy, co powinny jeść osoby starsze, a czego unikać

Zmiany w organizmie seniora – zarówno fizyczne, jak i metaboliczne – wymagają odpowiednich modyfikacji w diecie. Bardzo ważne jest też właściwe nawodnienie organizmu. Senior powinien pić około 2 litrów wody dziennie

Małgorzata Stempinska

FOT. FREEPIK.COM

Osoby starsze do każdego posiłku powinny jeść owoce i warzywa. Ich zalecana ilość to 400 g dziennie. Warzywa możemy przygotowywać na wiele sposobów, np. gotować na parze, dusić z aromatycznymi ziołami, podawać w formie rozdrobnionej (np. zupy kremu, koktajlu), rozdrabniać i zagęszczać nimi sosy (np. startą marchewkę dodawać do sosu do spaghetti), piec np. w postaci frytek z marchewki i buraka lub podawać dodatkowo w formie soków lub przecierów

Zapotrzebowanie na określone składniki odżywcze zmienia się wraz z wiekiem. To, co sprawdza się w diecie nastolatka czy osoby dorosłej, niekoniecznie będzie odpowiadało seniorowi. Trzeba pamiętać, że osoby starsze często chorują przewlekle (np. na cukrzycę, nadciśnienie, osteoporozę). Ponadto ich układ pokarmowy może gorzej wchłaniać i trawić niektóre składniki odżywcze.

Poza tym, w miarę upływu czasu mogą pojawić się: zmniejszony apetyt, słabsze odczuwanie smaku, niedożywienie, utrata masy i siły mięśni, zaburzenia mikroflory jelitowej czy trudności z żuciem i połykaniem.

Jak komponować posiłki dla seniorów

Eksperci z Ministerstwa Zdrowia i Narodowego Funduszu Zdrowia radzą, by jadłospis seniora dostosować do jego potrzeb. Należy w nim uwzględnić:

- 3-5 posiłków w regularnych odstępach w ciągu dnia,
- urozmaicenie produktów na talerzu,
- spokojną atmosferę przy jedzeniu,
- estetykę podawanych potraw,
- odpowiednią konsystencję – dla osób z trudnościami w żuciu lepsze będą miękkie potrawy (zupy krem, gotowane warzywa, puree).

Aby zaspokoić potrzeby żywieniowe seniora, należy:

- uwzględniać w potrawach składniki zawierające błonnik, witaminy i składniki mineralne,
- zapewniać odpowiednio dużo białka w posiłkach,
- pamiętać o nawodnieniu,
- ograniczać cukry proste i sól.

Co powinni jeść seniorzy, a czego powinni unikać

Jadłospis seniora powinien być zbilansowany. Potrawy należy podawać w przystępnej formie, tak aby osoby starsze nie miały problemu z ich zjedzeniem i strawieniem. Jednocześnie dania powinny być pełne smaku, witamin i białka.

Osoby starsze do każdego posiłku powinny jeść owoce i warzywa. Ich zalecana ilość to 400 g dziennie. Warzywa możemy przygotowywać na wiele sposobów: gotować na parze (zachowają najwięcej witamin), dusić z aromatycznymi ziołami, podawać w formie rozdrobnionej, np. zupy kremu, koktajlu, rozdrabniać i zagęszczać nimi sosy (np. startą marchewkę dodawać do sosu do spaghetti), piec (np. w postaci frytek z marchewki i buraka) lub podawać dodatkowo w formie soków lub przecierów.

Unikajmy surowych, twardych owoców i warzyw oraz tych z dużą ilością pestek i grubą skórką.

Osoby starsze potrzebują więcej białka niż zdrowi dorośli. Dlatego w codziennej diecie należy uwzględniać produkty białkowe takie jak: ryby, jaja, chude mięso, nasiona roślin strączkowych, mleko i jego przetwory. Mięsa gotujmy, duśmy, pieczmy w folii. Podawajmy łatwe do pogryzienia mielone mięso z kurczaka lub indyka (np. pulpeciki w sosie warzywnym). Serwujmy naturalne jogurty, kefiry, maślanki w postaci koktajli, dodatków do sałatek, zabielajmy nimi potrawy. Z serów twarogowych przygotowujmy pasty kanapkowe, farsz do naleśników, a z ryb usuwajmy wszystkie ości (najlepiej podawajmy je w formie zmielonej). Rośliny strączkowe gotujmy do miękkości i miksujmy na pasty (np. hummus).

Unikajmy smażenia, przetworzonego mięsa (wędlin, kiełbas, parówek) oraz jogurtów smakowych z dodatkiem cukru.

W każdym głównym posiłku seniora powinny znaleźć się produkty zbożowe takie jak: kasza, ryż, pieczywo, makaron, naturalne płatki zbożowe. Najlepiej, by były pełnoziarniste. Są one źródłem węglowodanów złożonych, witamin z grupy B, składników mineralnych oraz błonnika. Uwzględniajmy różne rodzaje pieczywa (graham, razowe). Możemy podawać je z pastami, które zmiękczą pieczywo i ułatwią jedzenie. Podawajmy owsianki z naturalnych płatków gotowanych na mleku z dodatkiem owoców. Kasze (jaglana, gryczana, jęczmienna) gotujmy na miękko. Dodawajmy je do potraw takich jak: zapiekanki, kotlety, placki. W koktajlach uwzględniajmy zbożowy dodatek, np. łyżka płatków owsianych.

Unikaj bardzo twardych i ziarnistych wypieków, które mogą być trudne do pogryzienia.

Kluczowe w diecie seniora są również zdrowe, roślinne tłuszcze. Zwiększają kaloryczność, co jest istotne w przypadku osób starszych z niedowagą. Wpływają również na smak posiłków, co może pomóc osobom ze zmniejszonym apetytem.

Jak je wykorzystać w codziennej diecie?

Oliwę i olej lniany dodawajmy na zimno do sałatek i pieczywa. Używajmy kremów orzechowych do kanapek, owsianek i koktajli, a także jako składników past. Awokado rozgniatajmy i używajmy jako pastę kanapkową lub dodawajmy pokrojone do dania. Uwzględnijmy tłuste gatunki ryb w posiłkach (np. łosoś, makrela).

Ograniczmy tłuszcze zwierzęce (np. masło, tłuste mięso i wędliny, smalec), aby chronić układ krwionośny. Zamiast smażenia wybierajmy gotowanie, duszenie i pieczenie.

Jak właściwie nawadniać organizm seniora

Senior powinien pić około 2 litrów wody dziennie: 1-2 szklanki wody po przebudzeniu, 1 szklankę przed wieczorną kąpielą lub prysznicem, 1 szklankę przed zaśnięciem. Poza tym należy pić wodę (najlepiej małymi porcjami) przez cały dzień: w przeciwnym razie może to doprowadzić do odwodnienia. Należy pamiętać, że całkowita ilość wody w organizmie zmniejsza się wraz upływem lat o około 15 procent.

Odwodnienie jest groźne dla seniora, gdyż może objawiać się bólami głowy, problemem z koncentracją, zaburzeniami rytmu serca i może doprowadzić do omdleń. Do zapewnienia odpowiedniego nawodnienia najlepsza jest woda. Poza nią możemy uwzględnić:

- napoje mleczne (kefiry, jogurty, zsiadłe mleko),
- soki owocowe i warzywne,
- koktajle,
- napary herbaciane i owocowe.

Woda gazowana polecana jest tylko osobom, którym nie drażni przewodu pokarmowego.

Z kolei z diety senior powinien wykluczyć napoje alkoholowe, ograniczyć mocną kawę i mocną herbatę oraz napoje o wysokiej zawartości białka (szczególnie w dużych ilościach), ponieważ mogą mieć działanie moczopędne.

Osoby starsze muszą także unikać napojów gazowanych, ponieważ pochodzący z nich dwutlenek węgla, przez drażnienie zakończeń nerwowych w ścianie żołądka, hamuje uczucie pragnienia.

©℗

eprasa.pl 6559eb65ff

POD PARAGRAFEM

• **Pamiętajcie o Dicku Francisie**, którego 106 rocznica urodzin właśnie się zbliża (31 października 1920 r. – zmarł 14 lutego 2010 r). Ten brytyjski pisarz zasłynął m.in. głośnym kryminałem „Dead Cert", wydanym w 1962 r., pełnym wątków hippicznych.

HISTORIA

Jak francuscy kolaboranci III Rzeszy walczyli w „obronie Europy"

Wojciech Rodak

Francuscy kolaboranci z dywizji Waffen SS „Charlemagne" uważali się za rycerzy europejskiej antybolszewickiej krucjaty. Walczyli u boku III Rzeszy do samego końca.

Koniec marca 1945 r. Ofensywa 1. Frontu Białoruskiego dotarła do wybrzeży Bałtyku i linii Odry. Tymczasem na pomorskim zapleczu Sowietów wciąż pałętały się resztki rozbitych oddziałów. Także francuskiej SS „Charlemagne" Skąd się tam wzięły?

Żołnierze LVF w Froncie Wschodnim. Zdjęcie wykonano prawdopodobnie w okolicach Smoleńska w listopadzie 1941 r.

Obrońcy cywilizacji

Latem 1940 r. III Rzesza zajęła Francję. Berlin zarządzał podbitym krajem za pośrednictwem kolaboracyjnego reżimu Vichy. Marszałek Philippe Pétain, który stał na jego czele, godził się na wiele ustępstw wobec nazistów, lecz nie był całkowicie uległym partnerem. Wśród pupilków hitlerowskiego namiestnika wyróżniały się zwłaszcza dwie malownicze postaci. Pierwszą był Jacques Doriot, przywódca dość licznej Francuskiej Partii Ludowej (PPF). Drugą – Marcel Déat, szef kolaboracyjnego ugrupowania o nazwie Zgromadzenie Ludowo-Narodowe (RNP). Po inwazji Niemiec na ZSRR obaj panowie uznali, że „antykomunistyczna krucjata" nie może się odbyć bez udziału tak „zasłużonego dla cywilizacji europejskiej" narodu jak Francuzi.

Z ich inspiracji koalicja liderów ruchów narodowo-faszystowskich zainicjowała 7 lipca 1941 r. w Paryżu utworzenie Legionu Ochotników Francuskich przeciwko Bolszewizmowi (LVF), który miał walczyć u boku Wehrmachtu i SS. Pomysł wkrótce zyskał aprobatę Adolfa Hitlera i oschłe „błogosławieństwo" Pétaina, który na tę okoliczność zniósł nawet prawny zakaz służenia Francuzów w obcych armiach. Plakaty zachęcające do walki „w obronie Europy" pojawiły się w całym kraju.

Wierność Hitlerowi

Mimo zaangażowanych sił i środków młodzi Francuzi nie garnęli się tłumnie w szeregi „szkopskiej armii", jak postrzegano LVF. Hitler zbytecznie zastrzegał, że legion może liczyć jedynie 15 tys. żołnierzy. Do jesieni 1941 r. zgłosiło się tylko 13,4 tys. ochotników. Z tej liczby jedynie mniej niż połowę, ok. 5,8 tys. ludzi, uznano za nadających się do służby. Dominowali wśród nich działacze partii faszystowskich, członkowie kolaboracyjnych milicji i byli wojskowi.

We wrześniu 1941 r. pierwsza grupa rekrutów LVF, a wśród nich sam Jacques Doriot, wyruszyła na szkolenie do obozu szkoleniowego pod Dębicą w okupowanej Polsce. Tutaj spotkał ich pierwszy zawód. Przydzielono im zwykłe mundury Wehrmachtu, a jedyne, co ich wyróżniało, to naszywka z flagą Francji na przedramieniu. Kazano im też przysięgać wierność Adolfowi Hitlerowi.

Ostatecznie do końca października wyszkolono przeszło 2353 żołnierzy LVF. Stworzono z nich sześć kompanii wyposażonych w broń lekką, dwie kompanie uzbrojone w karabiny maszynowe, kompanię przeciwpancerną z działami PAK-35/36 i oddział żandarmerii. Dowódcą legionu został 60-letni płk Roger Labonne.

Wierność Hitlerowi

Mimo zaangażowanych sił i środków młodzi Francuzi nie garnęli się tłumnie w szeregi „szkopskiej armii", jak postrzegano LVF. Hitler zbytecznie zastrzegał, że legion może liczyć jedynie 15 tys. żołnierzy. Do jesieni 1941 r. zgłosiło się tylko 13,4 tys. ochotników. Z tej liczby jedynie mniej niż połowę, około 5,8 tys. ludzi, uznano za nadających się do służby. Dominowali wśród nich działacze partii faszystowskich, członkowie kolaboracyjnych milicji i byli wojskowi.

We wrześniu 1941 r. pierwsza grupa rekrutów LVF, a wśród nich sam Jacques Doriot, wyruszyła na szkolenie do ogromnego obozu szkoleniowego pod Dębicą w okupowanej Polsce. Tutaj spotkał ich pierwszy zawód. Przydzielono im zwykłe mundury Wehrmachtu, a jedyne, co ich wyróżniało, to naszywka z flagą Francji na prawym przedramieniu. Kazano im też przysięgać wierność Adolfowi Hitlerowi. Ostatecznie do końca października wyszkolono przeszło 2353 żołnierzy LVF. Dowódcą został 60-letni płk Roger Labonne, wybitny historyk wojskowości i dyplomata.

W butach Napoleona

W końcu listopada 1941 r. bitwa pod Moskwą była w decydującej fazie. Niemcy w niektórych miejscach przełamali sowieckie linie obronne i wdarli się na przedmieścia stolicy. Wydawało się, że szala zwycięstwa przechyla się na ich stronę, gdy nastąpiło gwałtowne załamanie pogody. W środek tego krwawego i mroźnego inferna rzucono żółtodziobów z LVF.

W czasie natarcia na Moskwę LVF działał w ramach 7. Dywizji Piechoty gen. Eccarda Freiherra von Gablenza. Od 25 listopada do 6 grudnia bezskutecznie szturmowali Sowietów. Wprawdzie zdobywali się na brawurowe szarże, ale brakowało im organizacji i doświadczenia. Marzli w temperaturze -40 st. C.

Wierność Hitlerowi

W lutym 1942 r. Francuzi zostali wysłani na szkolenie do obozu w Kruszynie pod Radomiem. Jednocześnie wśród oficerów LVF przeprowadzono czystkę. Wyrzucono płk. Labonne'a. Przed legionistami postawiono także nowe zadania. Mieli uczestniczyć w zwalczaniu partyzantki na zapleczu frontu wschodniego, czyli na dzisiejszym pograniczu Białorusi i Rosji.

Od wiosny 1942 r. do czerwca 1943 r. dwa bataliony LVF operowały osobno, bez centralnego dowódcy, podporządkowane różnym niemieckim jednostkom. W operacjach przeciwpartyzanckich Francuzi radzili sobie lepiej niż pod Moskwą, aczkolwiek w brutalności i represjach niejednokrotnie prześcigali Niemców. Zabijali dzieci, gwałcili kobiety i kradli, za co niejednokrotnie dyscyplinowali ich przełożeni z Wehrmachtu.

Od czerwca 1943 r. szeregi legionu powiększono o kolejny batalion. Wtedy wszystkie trzy zaczęły znów operować razem pod nowym dowódcą płk. Edgarem Puaudem, 53-letnim weteranem Legii Cudzoziemskiej. Znacznie podniósł wartość bojową LVF. Spektakularnym sukcesem z udziałem Francuzów była operacja przeciwpartyzancka o kryptonimie „Maroko" w lutym 1944 r. w lasach we wschodniej Białorusi. Latem 1944 r. żołnierze legionu brali udział w walkach po rozpoczęciu przez Sowietów operacji „Bagration".

W butach Napoleona

Waffen-SS prowadziło rekrutację na terenie okupowanej Francji od lipca 1943 r. Do służby zgłosiło się około 3 tys. ochotników, z których po ostrej selekcji ok. 1,5 tys. skierowano do szkół SS w Bawarii i Poznaniu. Utworzono Francuską Ochotniczą Brygadę Szturmową SS. Od sierpnia 1944 r. brała ona udział w krwawych walkach w Galicji jako część 18. Dywizji SS „Horst Wessel".

We wrześniu 1944 r. Himmler rozkazał, by z najlepszych francuskich formacji kolaboracyjnych utworzyć jedno duże zgrupowanie SS. Tak narodziła się 33. Dywizja Grenadierów SS „Charlemagne". Oficjalnie jej dowódcą został płk Puaud, ale w rzeczywistości podlegał on rozkazom gen. SS Gustava Krukenberga. Nowa jednostka liczyła niewiele ponad 7 tys. żołnierzy. Francuska jednostka SS trafiła na front pod koniec lutego 1945 r. Debiutowała w zaciętej bitwie z oddziałami Frontu Białoruskiego, która rozegrała się wokół miasta Czarne na Pomorzu. W wyniku tej bitwy uległa ona rozbiciu na trzy części. Jedna została odcięta i brała udział w obronie Gdyni. Druga, dowodzona przez Krukenberga, zdołała się wycofać w stronę wybrzeży Bałtyku i broniła Karlina i Kołobrzegu. Trzecia zamierzała wycofać się na zachód, gdy zmasakrowała ją artyleria Armii Czerwonej. W zamieszaniu zniknął gdzieś płk Puaud. Ocalałych szybko wyłapano lub wybito.

eprasa.pl 6559eb65ff

Niezbędnik czytelniczy

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki

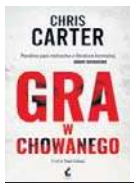

Znajdę cię choćby na końcu świata!

Sam Stewart ucieka od męża, stawia go przed sądem za to, że się nad nią znęcał, posyła do więzienia i patrzy, jak mężczyzna trafia za kraty. Ale po wysłuchaniu wyroku Nelson Stewart wykrzykuje mrożącą krew w żyłach groźbę: dopadnie żonę, choćby miało mu to zająć długie lata.

Chris Carter, „Gra w chowanego", wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 59,90 zł

Emocjonujący wyścig, ze śmiercią w tle

Na wieść o ucieczce z więzienia najsłynniejszego seryjnego zabójcy Juliana Hirtmanna w ślad za zbiegiem rusza nie tylko Martin Servaz. Także internetowi detektywi amatorzy, miłośnicy true crime, prezenter prowadzący talk-show i perwien autor bestsellerów – wszyscy włączają się w pościg, każdy z innego powodu.

Bernard Minier, „H", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 54,99 zł

„Wśród nas czai się morderca"

Podczas lotu z Paryża do Croydon dochodzi do zbrodni, która wydaje się niemożliwa do popełnienia. Ofiara to bogata i wpływowa Madame Giselle. W zamkniętej przestrzeni każdy z dwunastu pasażerów staje się podejrzanym. To wśród nich czai się morderca. Co w tym dość niezwykłym towarzystwie robi Hercules Poirot?

Agatha Christie, „Śmierć w chmurach", Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2026, cena 49,90 zł

Wielki strach na ulicach Londynu

Wracamy do roku 2012. Wielka Brytania – gospodarz XXX Letnich Igrzysk Olimpijskich – przez szesnaście dni znajduje się w centrum uwagi całego świata. Dlaczego? Bo oto skąpany w blasku jupiterów Londyn staje się jednak celem międzynarodowego spisku i jego organizatorzy szykują niszczycielski atak. Czy znajdzie się ktoś, kto temu zapobiegnie?

Jeffrey Archer, „Ostatnia rozgrywka", wyd. wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 54,99 zł

W tej historii nic nie pasuje, a jednak...

Była znana i miała zaledwie sześć lat. W bożonarodzeniowy poranek Wildę Axelsjö znaleziono martwą w piwniczce na wino rodzinnego domu w Vimmerby. Dziewczynka była gwiazdą konta lifestylowego prowadzonego przez swoją matkę. Wszyscy ją znali i kochali. Ktoś jednak postanowił ją zabić.

John Willander Lambrell, „Ten, który wiedział", wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 54,99

Kochasz nas wszystkie? Udowodnij!

Yosep to gwiazdor K-popu, współczesny idol ubóstwiany przez miliony. Jednak dla czterech fanek jego plakat na ścianie to stanowczo za mało. Układają więc plan – perfekcyjny, niezawodny plan – by przejąć swojego idola tylko dla siebie. Ale gdy ten się sypie, będą musiały sięgnąć po coraz bardziej radykalne środki...

Lee Heejoo, „Święty chłopiec", wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 54,90 zł

PITAWAL PRASOWY II RP

„Jak pies i wieprz, jak pchły i glisty", czyli o poezji miłosno-kryminalnej

Lucjan Strzyga

Czy w ukazującym się w Dwudziestoleciu miesięczniku „Myśl Wolna", ideowym organie Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich, można było znaleźć poezję kryminalną?

Jak najbardziej. W nr 8 z 1922 r. na stronie 20 wydrukowano wiersz Romualda Minkiewicza „Weź sobie inną!", oryginalny przykład tego rzadkiego gatunku.

Romuald Kazimierz Minkiewicz (1878-1944) zasługuje przynajmniej na kilka słów prezentacji, bowiem był postacią dość barwną. Biolog, autor studiów krytyczno-literackich, recenzji i polemik, brat zamordowanego później w Katyniu gen. Henryka Minkiewicza a jednocześnie druh Bolesława Bieruta, komunisty, za dwie dekady prezydenta Polski Ludowej.

Szczególnej kariery poetyckiej Minkiewicz nie zrobił, ale wolnomyślicielską i owszem. Zmarł z rany po postrzale w czasie Powstania Warszawskiego.

Zacytujmy jego dzieło w całej okazałości:

„Niebaczne słowa i okrutne,
Och! jak niegodne Ciebie!
T y wiesz, że raczej dłoń tę utnę,
Niż miłość w błoto wgrzebię.
»Weź sobie inną!« — zbytniom dumny,
Bym to, czem duch żył lata,

[4-8]
MYŚL WOLNA
Organ Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich
pod kierunkiem ROMUALDA MINKIEWICZA.
№ 8. Grudzień 1922 r. Rok I
„Jedynem wyzwoleniem praktycznie możliwem jest wyzwolenie wypływające ze stanowiska że najwyższą istotą dla człowieka jest sam człowiek".
Karol Marx: Wstęp do krytyki Heglowskiej filozofji prawa.
* * *
„Kto nie czyni jak myśli, myśli w sposób niedoskonały",
M. Guyau: Moralność bez zobowiązań i sankcji.
Warszawskie Towarzystwo Filozoficzne

„Myśl Wolna" wydawana m.in. w Warszawie i na Śląsku, propagowała idee racjonalizmu, świeckości i krytyki klerykalizmu

W rozpaczy cisnął w gardziel trumny
Morderczą ręką kata.
»Weź sobie inną!« — zbytniom czysty,
Bym »kochał« tylko ciałem,
Jak pies i wieprz, jak pchły i glisty
Bez związku z ideałem.
»Weź sobie inną!« — zbytniom hardy,
Żem życia mego twórcą!
Zbyt długo ciału byłem twardy,
Bym stał się duchoburcą!
Więc potom lata marł w tęsknocie,
W czekania głuchej męce,
By dziś mię grążyć chciały w błocie
Umiłowane ręce?
Więc potom gonił od kołyski
Zwid dwojga istot zlania,
Bym w byle jakieś dziś uściski
Szedł głuszyć ból rozstania?...
Och! dziecię, dziecię! jak opaczne
Są losy! jak zawodne!...
O, cofnij słowa twe niebaczne,
Bo Ciebie nie są godne!"

Na końcu dodano, że wiersz pochodzi z książki „Listy miłosne i pieśni", mającej lada dzień ukazać się na półkach księgarskich w wydaniu Ludwika Chomińskiego w Wilnie. Wytłoczyć ją miała drukarnia „Lux", związana ze środowiskiem socjalistycznym.

Co stało się faktem, a tomik można dziś znaleźć w antykwariatach specjalizujących się w literackich kuriozach.

OBYCZAJE

„Noli turbare circulos meos"

żar

Pokolenia czytelników Liwiusza i Plutarcha żyły w przekonaniu, że sławny Archimedes, ten od wanny i eureki, zginął zamordowany przez opitego winem rzymskiego wojaka, wypowiadając słowa: „Noli turbare circulos meos", co przekłada się na „nie niszcz moich kół".

Miało się to wydarzyć w 212 r. przed Chrystusem w Syrakuzach, podczas II wojny punickiej. Ale czy naprawdę można wierzyć Plutarchowi? Polibiusz, najbardziej wiarygodny grecki historyk i kronikarz państwa rzymskiego w okresie republiki w ogóle o tym incydencie nie wspomina.

Pojawiają się też inne wątpliwości. Archimedes w czasie obrony

Śmierć Archimedesa w wizji Thomasa Degeorge'a. Obraz z 1815 r. wisi dziś we francuskim Musée d'Art Roger-Quilliot

Syrakuz miał osobiście kierować pracami inżynieryjnymi i konstruował wymyślne machiny do ciskania kamieni we wrogów. Plutarchowi wymsknęło się jednak, że filozof był tak „pogrążony w geometrii", że „nie zauważył zajęcia miasta przez Rzymian". Był zdumiony, gdy nagle stanął przed nim obcy żołnierz. Ewidentnie coś tu nie pasuje. Albo obwarowywał mury, albo siedział w domu przy kaganku i kreślił wzory.

Dodajmy coś jeszcze: sława Archimedesa była tak wielka, że rzymski dowódca wojsk oblężniczych Marek Klaudiusz Marcellus kazał go ująć żywego i dostarczyć przed swoje oblicze. O samowolce żołdackiej trudno więc mówić.

Może zatem Archimedes wcale nie zginął od rzymskiego miecza? Może po prostu zmarł przejęty upadkiem swego rodzinnego miasta – oblężenie trwało dwa lata, co mocno dało się we znaki mieszkańcom. W chwili śmierci miał 65 lat, czyli na tamte czasy był człowiekiem dość wiekowym.

Po śmierci rzymscy okupanci potraktowali go zresztą z honorami: na jego grobie wyryto kulę, stożek i walec.

eprasa.pl 6559eb65ff

PROGRAMOWO

G. 18:00

Pierwsza miłość

Polsat

Alan jest przybity, bo firma, do której wysłał CV, nie odpowiada. Żeby rozproszyć czarne myśli, jedzie z Hubertem i Erykiem na zakupy przedślubne i właśnie otrzymuje telefon. Okazuje się, że rozmowa kwalifikacyjna jest za godzinę, a Alan stoi w bluzie i koszulce... Hubert postanawia mu pomóc. Kinga szykuje rodzinny obiad. Chce delikatnie przekazać synom wieści o Janku. Jolka jednak nie wytrzymuje napięcia i wygaduje wszystko wcześniej. Chłopcy są wściekli. Tomek mówi wprost, że nie da rady patrzeć, jak matka znów niszczy sobie życie.... i zaczyna pakować plecak. Policja tymczasem ustala, że prawdopodobny sprawca zaginięć wśród bezdomnych poluje wyłącznie na kobiety. Piotrek martwi się o Melkę i stara się ją przekonać, żeby zrezygnowała z pracy w terenie. Ona nie chce o tym słyszeć. Sytuacja zmienia się po powrocie Piotrka do domu.

G. 17:55

Detektywi

TVN

Do Jakuba Nowackiego wprowadza się matka, która powróciła z USA do kraju. Sytuację pogarsza fakt, że kobieta postanawia pomóc synowi ułożyć sobie życie. Detektyw wraz z Katarzyną Kowalik rozpoczynają poszukiwania zaginionej 16-latki. Umawiają się z jej chłopakiem, który przychodzi na spotkanie w towarzystwie dwóch agresywnych dilerów. Matka zaginionej jest przekonana, że to chłopak zrobił coś złego jej córce.

G. 21:40

Zdrada

Polsat

Patryk, który już wie, że Julia zdradza go z Pawłem Kamińskim, adwokatem Czarcińskiego, stawia żonie ultimatum. Julia ma godzinę na decyzję, czy zostaje z rodziną i kończy romans. Patryk jest podwójnie upokorzony – żona nie tylko go zdradziła, ale też naraziła na szwank i pośmiewisko jego prokuratorską karierę. Sprawa zawieszenia w szkole Marka przybiera nieoczekiwany obrót. Relacje Gosi z bratem stają się coraz gorsze. Dorośli tego nie zauważają a ich dziadek Hubert Czarciński podejmuje decyzje, jakiej nigdy wcześniej nie podjął. Joachim, jego zaufany człowiek od trudnych spraw, dostaje zadanie specjalne. Nieprzekraczalne wcześniej granice zostają przekroczone. Na wieść o tym Paweł jest w szoku, ale już nic nie może zrobić. Podczas wielkiej imprezy urodzinowej Huberta Czarcińskiego do drzwi puka policja.

G. 20:15

NA WSPÓLNEJ

TVN

Weronika odwiedza Ewelinę w szpitalu psychiatrycznym. Kalska jest roztrzęsiona gdy słyszy, że córka przyznała się do ataku na ojca. Mimo to przekonuje Roztocką, że chce wziąć winę na siebie... Weronika przychodzi do Grega i w ostrych słowach uświadamia mu, że więcej nie pozwoli mu krzywdzić Eweliny i Jagody! Tymczasem córka Kalskich idzie na komisariat. Chce przyznać się, że to ona dźgnęła ojca! W kancelarii Agnieszki czeka wściekły Żaba. Wie już, że Olszewska spowodowała cofnięcie Tomkowi pozwolenia na prace poza ośrodkiem. Starszy Tworkowski rzuca rolkę banknotów i zwalnia prawniczkę! Zrezygnowana Agnieszka wraca do domu i oznajmia mężowi, że się poddaje... Ale nie rezygnuje Seba – przeprowadza z Tomkiem bardzo poważną rozmowę! Marta i Fabian mają debiut na antenie. Prowadzą program z werwą i humorem. Baliszewski ich chwali, po czy rozmawia z Bradecką, która ostatnio nie błyszczy. Przypomina Judycie, że za trzy miesiące kończy się jej kontrakt... Zdenerwowana Bradecka wyznaje Marcie, że u jej syna zdiagnozowano poważną chorobę i nie może teraz stracić pracy!

G. 20:30

Ojciec Mateusz

TVP 1

W spółdzielni „Nasza Młodość" trwają wybory na prezesa. Po ciszy wyborczej do sieci trafia kompromitujący film z jednym z kandydatów. Mężczyzna wygrywa, ale trafia do szpitala. Sympatyk jednego z kandydatów zostaje pobity. Dochodzenie wykazuje, że te wydarzenia ściśle się ze sobą łączą.

G. 22:15

Czas niedokonany

TVP 1

Śmierć Stanisława Pyjasa w 1977 roku staje się początkiem wydarzeń, które wystawiają młodych Krakowian na ciężką próbę. W 2019 roku Adam próbuje rozliczyć się z przeszłością i obarcza rodzinę biznesowego partnera odpowiedzialnością za śmierć bliskiej osoby. Wyznanie umierającego ojca sprawia jednak, że na światło dzienne wychodzi inna prawda o wydarzeniach sprzed lat.

eprasa.pl 6559eb65ff

KRZYŻÓWKA NR 152

Poziomo:

1) bylina o okazałych, barwnych kwiatach, irys,
5) drga pod wpływem fal dźwiękowych,
9) grzyb, pasożyt drzew,
10) węgiel kamienny lub pellet,
12) ozdobna uprząż końska przeznaczona do jazdy wierzchem,
14) niskowęglowa stal stopowa,
15) smukłe drzewo liściaste,
16) to, co jest tylko wytworem wyobraźni,
17) najcięższy ptak latający,
18) huczna impreza, balanga,
19) pszenica o ościstym kłosie,
22) roślina zielna, krokosz barwierski,
23) cienka gałązka do chłosty,
28) przyprawiane mężowi,
29) tytuł książki Adolfa Dygasińskiego,
30) szczeżuja lub perłopław,
31) był nim Martin Luther King,
34) nagły, silny i krótkotrwały wiatr morski,
38) „… na sukces”, program telewizyjny,
39) wiosenny kwiat, szafran,
40) leśny krzew owocowy,
41) … Armando Maradona, argentyński piłkarz,
42) Dorota, polska piosenkarka.

Pionowo:

1) koń z polskiego serialu,
2) żałosny głos burka,
3) szkielet osiowy strunowców,
4) „… nie płaczą”, polska komedia filmowa,
5) marka amerykańskich papierosów,
6) dawny pokój pani domu,
7) cienki płat blachy,
8) wielka flota wojenna,
11) muszkieter z powieści Aleksandra Dumasa,
13) dawna nazwa Demokratycznej Republiki Konga,
20) droga o twardej nawierzchni,
21) goździk lub tulipan,
24) dawna miara objętości, achtel,
25) oczna lub muszkatałowa,
26) ostry konflikt, zatarg,
27) urządzenie biurowe z telefonem,
31) dawna złota moneta hiszpańska,
32) mężczyzna o ciemnych włosach,
33) rozległy teren, np. leśny,
35) małżeńska niewierność,
36) rysunek przebiegu funkcji,
37) odgłos spadających kamieni.

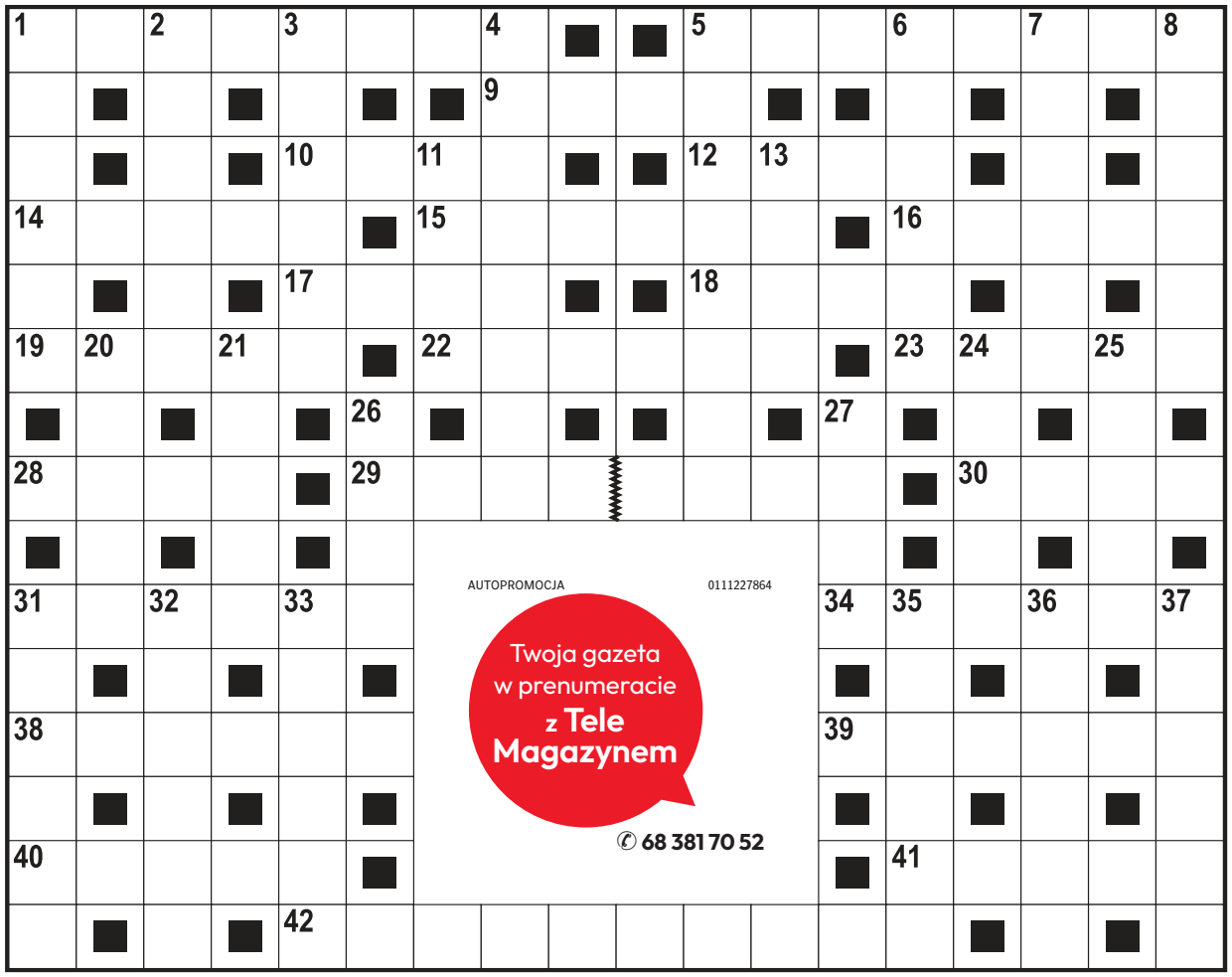

AUTOPROMOCJA 0111227864
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 68 381 70 52

ROZWIĄZANIE NR 151

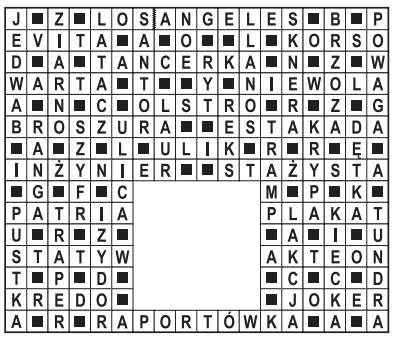

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

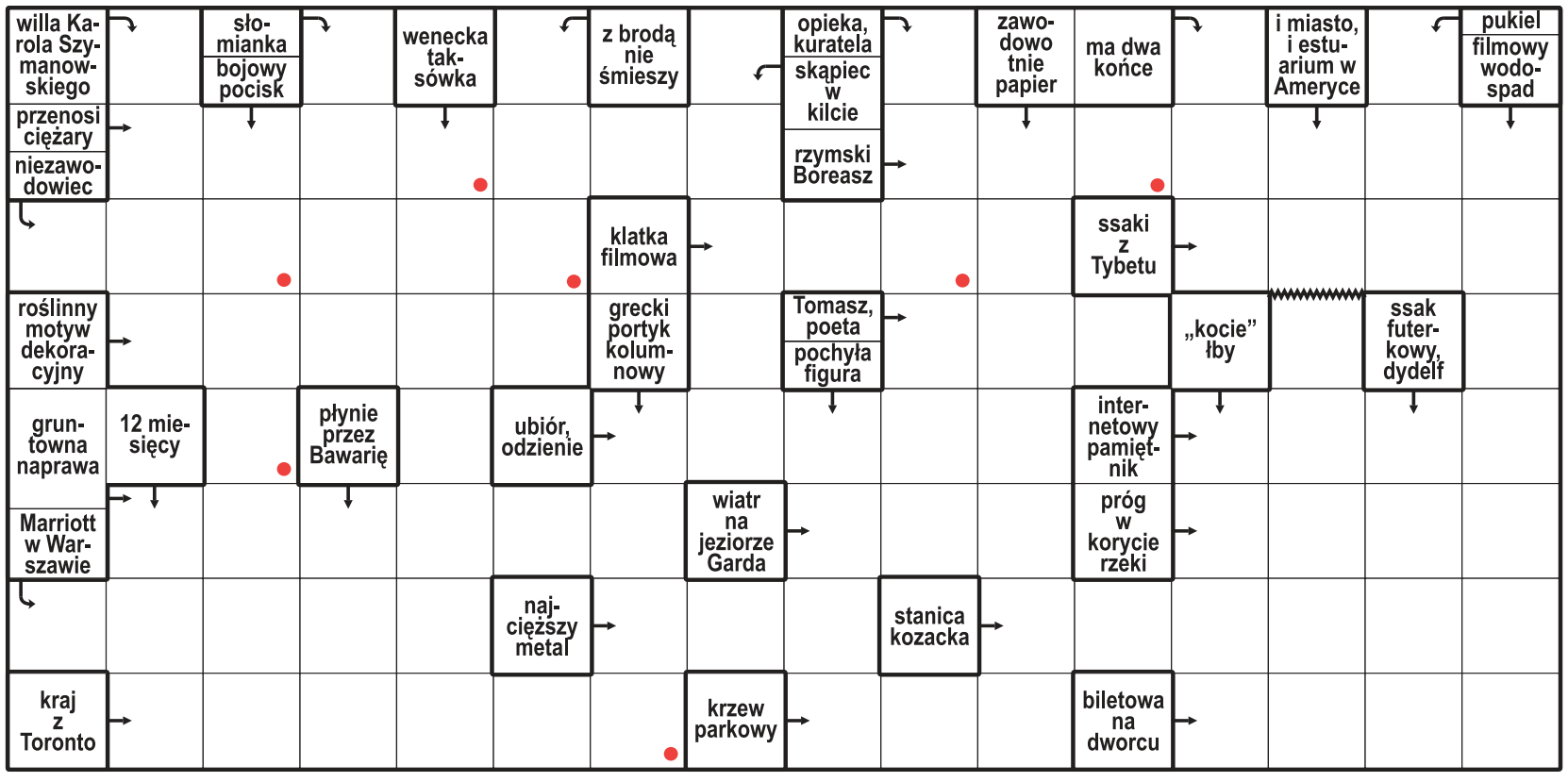

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: GWARDIA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wrażliwość będzie Twoją siłą. Horoskop dzienny radzi słuchać serca, ale zachować również rozsądek.

Ryby (19.02 - 20.03)
Zaskoczysz innych świeżym spojrzeniem. Horoskop na dziś sugeruje dać szansę spontanicznemu pomysłowi.

Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na czwartek radzi nie przejmować się przeszkodami.

Byk (20.04 - 20.05)
Sprzyjają Ci nowe pomysły. Horoskop dzienny mówi, że odważny krok może rozpocząć ciekawą zmianę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intuicja podpowie Ci właściwy kierunek. Horoskop na dziś to wskazówka, by zachowywać dyskrecję.

Rak (22.06 - 22.07)
Nie bój się wyrazić własnego zdania. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że łatwo pogodzisz różne potrzeby.

Lew (23.07 - 22.08)
Porządek w planach da Ci swobodę. Horoskop dzienny wróży, że wieczorem czeka Cię miła niespodzianka.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja energia przyciągnie uwagę innych osób. Horoskop na dziś radzi wykorzystać ją mądrze.

Waga (23.09 - 22.10)
Znajdź chwilę dla siebie. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że szczera rozmowa przyniesie ulgę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Nowa wiadomość poprawi Ci humor. Horoskop dzienny radzi postawić na współpracę.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Czeka Cię dzień pełen drobnych sukcesów. Horoskop na dziś sugeruje zaufać intuicji i nie odkładać decyzji.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Działaj odważnie, lecz nie spiesz się. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że rozmowa otworzy ważne drzwi.

eprasa.pl 6559eb65ff

PIŁKA NOŻNA

Na pytanie o dymisję trenera Urbana kibice odpowiadają: tak

Adam Godlewski

Przejmując posadę selekcjonera latem ubiegłego roku, Jan Urban z miejsca został ulubieńcem fanów. „Miesiąc miodowy" trwał jednak tylko do barażu ze Szwedami . Dziś sympatycy reprezentacji Polski woleliby już nowego szkoleniowca...

FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Strapiona mina selekcjonera Jana Urbana nikogo nie powinna dziwić. Obecnie w kadrze nie zgadzają się przecież wyniki i styl...

Specjalizujący się w polskim futbolu serwis Gol24 przeprowadził sondaż wśród czytelników, w którym postawiono pytanie, czy trener Urban powinien pożegnać się z posadą w kadrze. Wynik ankiety – a wydaje się, że blisko 2000 respondentów to reprezentatywna grupa – okazał się jednoznacznie niekorzystny dla selekcjonera. Otóż 62 procent głosujących domaga się jego ustąpienia.

Jeśli weźmiemy pod uwagę rezultaty kadry pod wodzą Urbana, wydźwięk sondażu nie powinien nikogo dziwić. Ostatnie zwycięstwo Biało-Czerwoni odnieśli przecież w marcowym półfinale barażu o mundial z Albanią (2:1), ale wówczas – delikatnie określając – także stylem nie zachwycili. A potem były już tylko niesatysfakcjonujące wyniki (2:3 ze Szwecją, 0:2 z Ukrainą, szczęśliwe 2:2 z Nigerią, 0:0 z Bośnią i Hercegowiną oraz 1:3 ze Szwecją) i rozczarowująca gra.

Generalnie, pod wodzą Urbana rozegraliśmy dotąd 12 spotkań, w których zanotowaliśmy 5 wygranych (przy 3 porażkach). Warto jednak zauważyć, że wszystkie zwycięstwa zostały odniesione w rywalizacji z przeciwnikami plasującymi się poniżej 60. miejsca w rankingu FIFA. Także z tego powodu średnią 1,58 punktu na mecz trudno uznać za szczególnie zadowalającą; dla porównania, poprzednik pana Jana na ławce reprezentacji Polski, czyli Michał Probierz, na dystansie 21 meczów „wykręcił" średnią 1,62.

Konto Urbana „obciąża" również to, że po ponad roku nie mamy wyselekcjonowanej „jedynki" w drużynie narodowej i nie możemy się zdecydować, czy grać w ustawieniu z trzema stoperami, czy też czteroosobowym blokiem w obronie. Nie sposób zachwycić się też skutecznością kadrowiczów, którzy we wspomnianych 12 spotkaniach zdobyli 18 bramek (statystycznie: półtora gola na mecz).

Czarę goryczy przelał zapewne fakt, że w tabeli grupy – w Dywizji B Ligi Narodów UEFA, którą mieliśmy wygrać i wrócić do elity – po dwóch kolejkach plasujemy się z dorobkiem zaledwie punktu na przedostatnim miejscu. I musimy mocno oglądać się za plecy, aby nie doświadczyć degradacji do Dywizji C.

Naprawdę zatem trudno w tym momencie o konkrety, które broniłyby obecnego selekcjonera. A co przemawia za Urbanem? Z pewnością odważniej od poprzedników postawił na graczy z młodej generacji, zrobił generalny przegląd stanu posiadania, o czym świadczy choćby obecność Mateusza Żukowskiego z klubu 2. Bundesligi w kadrze (wcześniej odkurzył będącego w znacznie wyższej niż obecnie formie Przemysława Wiśniewskiego). No i praktycznie w każdym spotkaniu jego podopiecznych stać na bardzo dobre, naprawdę jakościowe, momenty...

Pod koniec ubiegłego stulecia ligowi trenerzy w Polsce chętnie przypominali, że w piłce jest jak na... rybach. To znaczy liczy się to, co wpadnie do sieci. Bo to na koniec dnia przekłada się na punkty (lub ich brak). Zatem jeśli Urban chce utrzymać posadę, to jego podopieczni muszą znacznie częściej trafiać do siatki niż rywale z Rumunii (2.10) i Bośni (5.10). A najlepiej, by przeciwnicy z tych połowów wrócili bez żadnej zdobyczy.

PIŁKA NOŻNA

Młodzieżowa reprezentacja walczy o marzenia, ale warto znać alternatywny scenariusz

Jakub Jabłoński

Młodzieżowa reprezentacja prowadzona przez Jerzego Brzęczka dała kibicom wiele radości w eliminacjach mistrzostw Europy U-21. Warto jednak pamiętać, że tylko jedna drużyna z grupy wywalczy bezpośrednią promocję na przyszłoroczny turniej. Drugą może czekać baraż.

Nasza młodzieżówka w kwalifikacjach szła jak burza. Już przed wczorajszym rewanżem ze Szwecją w Katowicach Biało-Czerwoni z kompletem punktów i zaledwie dwoma straconymi golami (!) przewodzili w tabeli, mając trzy punkty przewagi nad Włochami, które dopiero dziś zmierzą się z Armenią. A na koniec kwalifikacji zawodnicy z Italii będą musieli (w poniedziałek, 5 października, początek o godz. 18.15) stawić czoła naszemu zespołowi.

Regulamin stanowi, że w turnieju finałowym, który zostanie rozegrany od 14 czerwca do 3 lipca 2027 roku na boiskach Albanii i Serbii, wystąpi 16 reprezentacji. Oprócz 2 gospodarzy i 9 zwycięzców eliminacji bezpośredni awans uzyska zespół z najlepszym bilansem spośród tych, które zajmą drugie miejsca w grupach (specjalny ranking nie będzie uwzględniał bilansu z 6. drużyną w tabeli każdego koszyka). Pozostałych ośmiu wicemistrzów grup utworzy pary barażowe.

W tym momencie wszystko jest w nogach naszych młodzieżowców. Warto jednak znać także scenariusz, w którym naszym piłkarzom noga powinęłaby się na finiszu eliminacji. Bo wtedy też wcale... niekoniecznie czekałyby nasze Orlęta mecze barażowe w listopadowym terminie UEFA (najlepszy bilans wśród wicemistrzów grp zwalnia z tego „obowiązku").

W przytoczonym terminie pierwsza reprezentacja – do której trener Brzęczek ponownie jest przymierzany – ma zaplanowane kończące tegoroczną część zmagań spotkania w Lidze Narodów z Rumunią (14.11 na wyjeździe) i Szwecją (17.11 u siebie).

FOT. RAFAŁ MUSIOŁ

Młodzieżowa reprezentacja Polski jest na finiszu eliminacji mistrzostw Europy do lat 21, które odbędą się w przyszłym roku

PIŁKA NOŻNA

Liga Narodów. Pokaz siły mistrzów świata. Bunt Cristiano Ronaldo

Zbiegniew Czyż

Reprezentacja Hiszpanii wygrała drugi mecz z rzędu w tegorocznej edycji Ligi Narodów. Mistrzowie świata pokonali w Sewilli Chorwację 4:1. W innym ciekawym spotkaniu 2. kolejki Anglia wygrała w Pradze z Czechami 2:0.

Hiszpania tym samym do 40 przedłużyła serię meczów bez porażki. Triumfatorzy mundialu rozegrali pierwszy mecz u siebie od wywalczenia w lipcu tytułu mistrzostwa świata. Przed jego rozpoczęciem odbyła się prezentacja trofeum przez Rodriego. Podniosła atmosfera trwała również po pierwszym gwizdku, bo już w drugiej minucie prowadzenie gospodarzom dał Lamine Yamal. Chorwacja wyrównała w 28. minucie. Na listę strzelców wpisał się Dion Beljo, ale później dominacja gospodarzy nie podlegała już dyskusji. Gole zdobyli odpowiednio Pubill (31. minuta), Yamal (63.) oraz Williams (89.).

W drugim meczu Grupy 3. Dywizji A Ligi Narodów Anglia pokonała w Pradze Czechy 2:0. Anglicy dosyć długo mieli problemy ze sforsowaniem defensywy naszych południowych sąsiadów, którzy od 25. minuty grali w dziesiątkę, po czerwonej kartce dla Sulca. Goście wyszli na prowadzenie w 47. minucie po trafieniu Anthony'ego Gordona, wynik w 69. minucie ustalił Harry Kane.

Tymczasem w reprezentacji Portugalii, która również występuje w Dywizji A Ligi Narodów bunt. Napiętą sytuację wywołał gwiazdor Portugalczyków Cristiano Ronaldo, który jest niezadowolony z roli rezerwowego. W ostatnim spotkaniu na wyjeździe z Norwegią wygranym przez kolegów z jego kadry 2:1, cały mecz przesiedział na ławce rezerwowych.

Gwiazdor takim traktowaniem miał się poczuć urażony i miał – według portugalskich mediów – pretensje do trenera Jorge Jesusa. We wtorek Ronaldo nie wziął udziału w treningu kadry bez podania przyczyny. Według ustaleń miał popaść w ostry spór z selekcjonerem, który objął reprezentację po tegorocznym mundialu.

– Całą sytuacją Ronaldo dowiódł, że nie zasługuje na opaskę kapitana. Bardziej bowiem jest zainteresowany indywidualnymi celami niż dobrem drużyny – podsumował całą sytuację Francisco Guimaraes, komentator portugalskiej stacji SIC.

Portugalia zmierzy się dziś na wyjeździe z Danią.

eprasa.pl 6559eb65ff

SPORT

• **W sobotę w hali ZSP nr 5 w Kożuchowie odbędzie się turniej piłkarski - 23. Memoriał Pawła Piotrowskiego.** Zagrają ekipy z roczników 2013 i młodsze. Początek rywalizacji o godz. 10.00.

RAJDY SAMOCHODOWE

Dominowali na trasach, ale droga do mistrzowskiego tytułu nie była prosta

oprac. Aleksandra Łuczyńska

Michał Chorbiński, znakomity lubuski kierowca rajdowy, sięgnął po tytuł mistrza Polski w klasie 3. 26-latek z Żar, pilotowany przez Adama Chrzanowskiego, przypieczętował tytuł pewnym zwycięstwem w 70. Rajdzie Wisły. Załoga Renault Clio Rally3 wygrała pięć z sześciu tegorocznych rund KIQ Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski.

FOT. MICHAŁ NIECHWIADOWICZ

Radość Michała Chorbińskiego, rajdowego mistrza Polski z Żar

Michał Chorbiński i Adam Chrzanowski rywalizowali w klasie 3, przeznaczonej dla samochodów Rally3. Choć ich Renault przypomina popularne miejskie Clio, jest to profesjonalna rajdówka z napędem na cztery koła. Samochody tej kategorii służą również do walki w ERC3 w mistrzostwach Europy oraz w Junior WRC w mistrzostwach świata.

Europejskie tempo, bolesny finał

Mistrzowie Polski rozpoczęli sezon od zwycięstw w Rajdzie Świdnickim, Rajdzie Nadwiślańskim i Valvoline Rajdzie Małopolski. W każdej z tych imprez zdobyli komplet punktów, wygrywając również finałową, dodatkowo punktowaną próbę, czyli Power Stage.

Lipcowy Rajd Polski był dla załogi czymś więcej niż kolejną okazją do zdobycia krajowych punktów. Zawody zaliczano również do mistrzostw Europy, dzięki czemu Michał Chorbiński mógł bezpośrednio porównać swoje tempo z międzynarodową konkurencją.

Wynik tego sprawdzianu był obiecujący: siedem zwycięstw na dwunastu ukończonych odcinkach w ERC3 i prowadzenie w tej kategorii. Wszystko przekreślił jednak wypadek na przedostatniej próbie. Zamiast zwycięstwa, były rozbity samochód, rozczarowanie i brak punktów. – To mógł być dla nas idealny weekend, ale niestety popełniłem błąd, za który tym razem zapłaciliśmy bardzo drogo – przyznał Michał Chorbiński. Z trudnego doświadczenia potrafił jednak wyciągnąć także pozytywy.

– Rajd Polski był dla nas przełomowy. Dał nam dużo pewności, że praca, którą wykonujemy prowadzi w dobrym kierunku, a nasze tempo jest europejskie – oceniał kierowca. Jego jazda zwróciła również uwagę Krzysztofa Hołowczyca, trzykrotnego mistrza Polski i mistrza Europy z 1997 roku. „Ten gość ma naprawdę świetne tempo i ogromną determinację" – napisał utytułowany zawodnik w mediach społecznościowych. Za pochwałą poszło wsparcie: od Rajdu Rzeszowskiego Michał Chorbiński reprezentował zespół Hołowczyc Racing.

Odpowiedź na trasie

Powrót na najwyższy stopień podium nie był łatwy. W Rajdzie Rzeszowskim, przed ostatnim odcinkiem, Michał Chorbiński i Adam Chrzanowski tracili do Jakuba Ulanowskiego i Rafała Fiołka 9,1 s. Na finałowej próbie odrobili straty i zwyciężyli z przewagą 5,8 s.

Czwarta wygrana nie rozstrzygnęła jeszcze sprawy mistrzostwa Polski. Przed Rajdem Wisły kierowca z Żar miał w klasyfikacji 140 pkt., zaledwie o pięć więcej od Jakuba Ulanowskiego. W ostatniej rundzie do zdobycia było aż 50 „oczek", więc tytuł pozostawał otwartą sprawą.

Tym razem Michał Chorbiński i Adam Chrzanowski prowadzili od pierwszego odcinka do samej mety. Wygrali jedenaście z trzynastu prób, a całe zawody ukończyli na czwartym miejscu w klasyfikacji generalnej. To najlepszy wynik kierowcy z Żar w dotychczasowych startach w Rajdowych Samochodowych Mistrzostwach Polski.

57 zwycięstw na 65 odcinkach

Skalę ich przewagi pokazuje bilans całego sezonu: Michał Chorbiński i Adam Chrzanowski wygrali 57 z 65 odcinków specjalnych, czyli niemal 88 procent. W trzech pierwszych rundach nie przegrali ani jednej rozegranej próby. Nawet w nieukończonym Rajdzie Polski byli najlepsi w krajowej kategorii na wszystkich dwunastu „oesach", do których mety dotarli. Tak przekonujące wyniki nie oznaczają jednak, że droga do mistrzostwa była prosta.

– To smakuje wyjątkowo. Mimo, że mogło wyglądać łatwo, to był bardzo trudny rok. Włożyliśmy kawał pracy, żeby jeździć takim tempem. Chciałbym podziękować wszystkim, którzy nam pomagali, że możemy w ogóle startować i być w tym miejscu. Mam nadzieję, że dla was to też nagroda za to, że nam pomagacie – mówił Michał Chorbiński.

Ambicje sięgają wyżej

Mistrzostwo Polski to dla Michała Chorbińskiego kolejny etap, ale jego ambicje sięgają wyżej. W Rajdzie Polski pokazał, że ma sportowe argumenty, by myśleć o rywalizacji z europejską czołówką. - Ciężko powiedzieć, co będziemy robić w przyszłości, ale mam nadzieję, że to jest taki moment, w którym wszystko zacznie się lepiej dla nas układać – dodał lubuski kierowca. ©℗

KRÓTKO

Kickboxing

Dwa tytuły mistrzyń świata wywalczyły we Włoszech

Cztery medale, w tym dwa złote wywalczyli zielonogórscy kickboxerzy z SKF Boksing w mistrzostwach świata WAKO we włoskiej miejscowości Lido di Jesolo. W imprezie wystartowała 9-osobowa ekipa zielonogórskiego klubu. Dwie zawodniczki sięgnęły po tytuły mistrzowskie. Jako pierwsza na najwyższym stopniu podium stanęła Hanna Tur, rywalizująca w formule low kick, wśród juniorek starszych (do 65 kg). W finale pokonała rywalkę z Izraela.

Sukces swojej koleżanki skopiowała walcząca w gronie juniorek młodszych Wiktoria Łokietek (low kick, do 60 kg). W finałowym starciu wygrała z reprezentantką Serbii.
Podopieczni trenera Bogumiła Połońskiego zdobyli ponadto dwa brązowe medale – juniorka starsza Iga Sakuta (full contact, do 52 kg) i junior młodszy Maciej Miechowicz (full contact, do 75 kg).
Zielonogórski klub zaznaczył, że: - Na wielkie słowa uznania zasługują nasi zawodnicy, którzy do Zielonej Góry wrócili bez medali i z niedosytem sportowym. To trudne chwile dla młodych, bardzo ambitnych sportsmenów, którzy wkładają olbrzymi wysiłek w treningi. Należy jednak pamiętać, że kariera każdego z fighterów wygląda inaczej. To, co dzisiaj uznajemy za porażkę, często okazuje się trampoliną do sukcesów. Bardzo dobre walki dające niezwykle cenne doświadczenie podczas mistrzostw świata stoczyli: Zuzanna Czarnecka, Emma Bulanowska, Arayik Gasparyan, Krzysztof Budnicki i Wiktor Dziurdż.

Siatkówka

Lubuskie zespoły zaczęły rywalizację w II lidze

Pięć lubuskich zespołów rywalizujących w II lidze mężczyzn zainaugurowało sezon. Wszystkie grają w grupie III, wyniki: STS Olimpia Sulęcin - Astra Nowa Sól 2:3, MLKS Voley Gubin - BS Żagań WKS Sobieski Żagań 3:0, Instytut Mechaniki Rekord Voley Jelcz-Laskowice - KS As Słubice 3:0, Bielawianka Bester Bielawa - PGE Akademia Siatkówki Stilon Gorzów 3:0.

Tenis stołowy

Natalia Bajor wygrała w austriackim Linzu

Po kolejny cenny sukces sięgnęła Natalia Bajor, tenisistka stołowa ZKS Zielona Góra. Podopieczna trenera Lucjana Błaszczyka nie miała sobie równych w turnieju z cyklu WTT Feeder w austriackim Linzu. Po raz drugi w karierze wygrała zawody tej rangi. Wcześniej triumfowała w maju, w w portugalskim Lagos.
W drodze do strefy medalowej Zielonogórzanka pokonała kilka rywalek, a w półfinale ograła Koreankę Lee Seungeun 3:2 (11:7, 11:6, 6:11, 8:11, 11:8). W finale okazała się lepsza od Misuzu Takeyi (Japonia), triumfując 3:1 (11:8,8:11,11:9,11:4). Dzięki zwycięstwu Natalia Bajor w rankingu światowym awansowała z 49. miejsca na 44.
(cekon, rk)

eprasa.pl 6559eb65ff